Ner 57. Kraków, Sroda 11 Marca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 10 marca.

Świetny wynik wyborów włościańskich w całej Galicyi o olbrzymich większościach, stwierdzających społeczną i polityczną harmonię, karność i postęp ludu wraz z niezmiennym jego zmysłem konserwatywnym, wbrew wszelkim pokusom i bałamuceniom — poparły wybory z miast, gdy w kilku kuryach miejskich zwycięztwo, w innych poważna mniejszość zaznaczyła wyraźny zwrot ku prawicy — uzupełnieniem zaś tego rezultatu były bezsporne wybory z kuryi większej własności.

Nie będziemy się nad nimi długo rozwodzić. Były chwile, i były okolice, gdzie i w większej własności przeważały prądy sprzeczne z jej stanowiskiem i tradycyą, gdy pod wpływem dziennikarskiej krytyki i negacyi wciskały się do dworów szlacheckich podejrzenia, uprzedzenia i waśnie. Czas ten minął. Lista posłów większej własności ma niemal jednolitą barwę — a na niej czytamy nazwiska mężów, którzy już złożyli dowody politycznego i parlamentarnego wyrobienia, oraz kierunku zachowawczego. Od prezesa delegacyi polskiej p. Jaworskiego zacząwszy widzimy tam zastęp posłów z dawnej większości; widzimy i młodsze siły, dające rękojmie uzdolnienia i wytrawności. Podnieść winniśmy znaczenie wyboru p. Chrzanowskiego, którego upadek w Krakowie wywołał w całym kraju zgorszenie i którego też wezwano z drugiego końca Galicyi, aby mu jednogłośnie ofiarować mandat, w rodzinnem mieście podstępnie wyrwany. Wybór hr. Jana Stadnickiego jest znaczącym przez to, że nie była to kandydatura lokalna, sąsiedzka, lecz powołanie do mandatu z dalszej okolicy dla wybitnych zdolności kandydata.

Jednozgodność wyborów w większej części okręgów przynosi zaszczyt wyborcom i wybranym, bo dowodzi, że nie były to zapasy miłości własnej, współzawodnictwa lub względy koteryjne. — Wyborcy nie wybierali, lecz powoływali kandydatów z przekonania, kto tam potrzebny, aby szedł na wyłom.

Mandat w tych warunkach nie jest ani synekurą, ani drogą do karyery — obywatel wiejski opuszcza rodzinę i gospodarstwo, gdy współobywatele uznają, że on ma spełnić obowiązek publiczny.

Godnie więc wybory z większej własności uzupełniają rezultat ogólny kampanii wyborczej. Zapewniają one nietylko większość delegacyi w duchu jej tradycyi, ale przynoszą jej odświeżenie sił i wzmocnienie szeregów w tym samym kierunku.

Nie poszła na marne praca poprzedników, nie rwie się pasmo myśli i zasad politycznych, które od trzydziestu lat dźwignęły Galicyę z upadku, zgnębienia, chaosu i apatyi. Nie będziemy więc rozpoczynać pracy Penelopy, jak się to często w dziejach przedrozbiorowych, częściej w dziejach porozbiorowych zdarzało, gdy co lat kilkanaście pod wpływem jakiejś gorączki nowa generacya niszczyła dorobek poprzedniej — ale pójdziemy dalej torami tych mężów, którzy założyli kamień węgielny i fundamenta pod budowę naszych instytucyj, a zakreślili plan politycznego stanowiska na dalszą metę.

Stałość i konsekwencya to dwa główne warunki powodzenia w działaniu politycznem; każde państwo, naród czy stronnictwo wtenczas zbiera owoce swych usiłowań, wzbudza poszanowanie i uznanie, zbliża się do celu, gdy ze stałością i konsekwencyą łączy przeszłość z przyszłością. Czyliż potrzeba przywodzić przykłady — weźmy najbliższe: stałością i konsekwencyą zwyciężyli i zwyciężają Węgrzy — brakiem tych przymiotów przegrywają Czesi.

Z nami długo nie chciano się rachować, bo zarzucano nam brak statku i ciągłości w działaniu. Tem donioślejsze też dziś zwycięstwo nietylko dla pożytku kraju, lecz dla czci narodowej, że zwyciężył program, który nic nowego nie zapowiadał — tylko dalszy ciąg dawnego, krótki program, a raczej odezwa prawicy, wolna od teoryi, frazesów i obietnic, lecz odzywająca się do ducha publicznego w kraju.

I kiedy rezultat wyborów w innych prowincyach same nasuwa zagadki, których rozwiązanie niemałą stanowić będzie trudność dla gabinetu szukającego większości — stanowisko Galicyi faktem ostatnich wyborów idzie w górę, podnosi wartość i znaczenie kraju i jego reprezentacyi, bo dowodzi, że na Galicyę rachować można i z nią się liczyć trzeba, bo w niej stałość i konsekwencya zasad politycznych zwycięża, bo to, co wczoraj zatwierdzali, czego żądali, to zatwierdzać i tego żądać będą jutro posłowie polscy.

Obok korzyści politycznej niemniej ważnem i pocieszającem jest znaczenie społeczne przebiegu ostatnich wyborów. Klęskę poniosły wszystkie żywioły wewnętrznego rozstroju: od propagandy moskalofilizmu na ruskim, aż do propagandy demagogicznej na polskim gruncie. Idea zgody społecznej, jednolitości organizmu narodowego, idea prawdziwego cywilizacyjnego postępu i tej chrześciańskiej demokracyi, która nie szuka różnic i antagonizmów stanowych, ale dąży do wzmocnienia węzłów zaufania i wspólności, odniosła jedno z najświetniejszych zwycięstw.

A teraz zapytajmy: gdzie się podział program lewicy, tak szumny, nęcący obietnicami, tak kunsztownie ułożony, a hałaśliwie rozgłaszany?

Sztandar ten leży na ziemi — a pod nim spoczywają ci, co się do niego przyznawali, a raczej ci, których agitacya pod ten sztandar podciągnęła.

Ciekawym dokumentem zostanie ta lista kandydatów lewicy i kandydatów komitetu włościańskiego.

Przeciw kapłanowi, który więzieniem pruskiem okupywał długoletnią pracę nad ludem — postawiono kandydata, powołującego się w swej mowie na św. Tomasza — ale zarazem nazywającego szakalami mężów zasłużonych w kraju. Gdzieindziej ajent b. Banku włościańskiego wysunięty przeciw posłowi, który wygnaniem syberyjskiem dowiódł swego patryotyzmu, a który w Kole polskiem i delegacyi ważną ma specyalność. To znów ponowny wybór Orzechowskiego, kandydatura Kramarczyka, znajdowały najgorętsze poparcie tej agitacyi, chcącej w społeczeństwie zamętu, a w Wiedniu obniżenia stanowiska delegacyi.

Czyliż to była na seryo walka stronnictwa politycznego — czyliż lewica z takiemi siłami spodziewała się zdobywać dla kraju szersze prawa, a dla ludu i warstw pracujących nowe prerogatywy?

I nie dlatego lewica poniosła tak dotkliwą i stanowczą klęskę, że swych kandydatów nie przeprowadziła — ale dlatego, że innych kandydatów nie znalazła, że okazała swe ubóstwo a zarazem swoją bezwzględność w stronniczych celach, choćby z narażeniem sprawy krajowej i spokoju publicznego.

Nie chcemy klubu lewicy za te wszystkie roboty anarchiczne czynić odpowiedzialnym — choć im udzielił swej firmy na swoją kompromitacyę i szkodę.

We Lwowie pełen werwy członek klubu lewicy upada — wobec burzy wznieconej przez motłoch. Przy tej sposobności zdarzyło się coś, co przypominać może nagłe rozsunięcie się dwóch stołków, na których się wygodnie zasiadło. — Najwybitniejszy członek klubu lewicy a zarazem dygnitarz najwyższej autonomicznej instytucyi, którego poprzedniem dziełem jako publicysty i organizatora, było obniżenie poziomu wyborczego w Krakowie do równi z poziomem Lwowa pod tym względem — spotyka się po raz pierwszy na ratuszu lwowskim z krzykliwemi objawami niełaski gminu; z drugiej zaś strony naraża się na poważne przypomnienie, że rola komisyonera agitacyi wyborczej nie licuje z powagą urzędu, jaki dzierży.

W Krakowie przechodzą kandydaci lewicy, bo stronnictwo konserwatywne w nadziei kompromisu, nie przeciwstawia im drugiego kandydata. Jeśli szkoła *N. Reformy* budzić dalej będzie w ten sposób nowe warstwy do życia publicznego jak dotąd i jak w sali Sokoła — za lat sześć wybór pp. Weigla i Sokołowskiego stanie się równie problematyczny, jak był obecnie p. Chrzanowskiego — w konsekwencyi oddać będą musieli mandaty owemu introligatorowi lub członkowi cechu rzeźniczego, którzy mają najsilniejsze gardła do reprezentowania warstw pracujących.

Zgoła, na bruku lwowskim i na bruku krakowskim nie zwyciężyły zasady programu lewicy, gdzie nad niemi nie dopuszczono rozpraw — ale zwyciężyły: tam, demagogia *Kuryera Lwowskiego* — tu, demagogia *N. Reformy*.

Firma lewicy osłania to działanie rozkładowe i anti-narodowe. Czy p. Rewakowicz, czy p. Pawlikowski *et consortes*, czy X. Stojałowski z komitetem włościańskim i nowym swym organem — każdy, kto stoi wrogo do społeczeństwa, kogo nie wstrzymuje żaden wzgląd, kto knuje podstępnie lub teroryzuje krzykiem — kto wznieca namiętności, ten przygotowuje grunt do socyalistycznych wichrzeń.

Powróciliśmy do tych epizodów walki wyborczej, bo one dowodzą, jaka jest pochyłość od klubu lewicy, do organów radykalizmu i demagogii — a od tychże do socyalizmu.

Ogniwa to jednego łańcucha negacyi — na dziś rezultatem wyborów w całym kraju rozerwane, ale które znów łączyć się i spajać będą, aby nas w głąb ciągnąć, jeśli im wcześnie nie przeciwstawimy solidarności społecznej.

Przegląd polityczny.

W Złoczowie odbyło się w niedzielę zgromadzenie przedwyborcze przedstawicieli wielkiej własności, na które przybył p. Apolinary Jaworski. Dzienniki lwowskie ogłaszają z tego zgromadzenia następujące sprawozdanie:

„W dłuższej przemowie oświadczył p. Jaworski, że delgacya polska popierać będzie rząd, jeżeli tenże dopomoże do rozwoju autonomii także pod względem ustawodawczym — a nadto, jeżeli skutecznie popierać będzie materyalne i moralne interesa kraju. Delegacya polska popierać też będzie słuszne żądania dotychczasowych sprzymierzeńców. Delegacya polska nie jest przeciwną pracy wspólnej z lewicą, ale wszelkiej preponderencyi lewicy sprzeciwiać się musi. Lewica niemiecka programem swym nie przygotowała terenu do wspólnej pracy; owszem program ten stanowi dowód, że niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała. Program jako taki uniemożebnia wspólną pracę — ale komentarz programu, zawarty w mowie Chlumecky'ego, jest tego rodzaju, że możliwości porozumienia nie wyklucza.

Stanisław hr. Badeni zaznaczył, że kraj podziela te zapatrywania i z otuchą patrzy na przyszłą politykę Koła. Wybór Jaworskiego nietylko jest uznaniem dla niego, ale dowodem, że kraj z polityką Koła się solidaryzuje.

Zgromadzenie oklaskami przyjęło wniosek uznania dla Jaworskiego i jednomyślnie postawiło jego kandydaturę.“

Ostatnia nota rządu rosyjskiego, wystosowana do Bułgaryi, zwraca na siebie uwagę politycznego świata Europy. Trudno przypuścić, żeby dyplomacya rosyjska nie miała jakiegoś ukrytego zamiaru, kiedy tak ostentacyjnie stawia zarzuty jeden po drugim rządowi księcia Ferdynanda z dziwną pewnością siebie, ignorując odpowiedź, która wykazywała całą bezzasadność poprzednich inkryminacyj. Wygląda to, jak gdyby zbieranie materyału, na którymby się w przyszłości oprzeć można, albo szukanie pozorów do rozpoczęcia zamierzonej akcyi; w każdym razie świadczy to o zmianie dotychczasowej polityki rosyjskiej względem Bułgaryi, polityki, polegającej dotychczas na systematycznem ignorowaniu wszystkiego, co tego kraju dotyczy. Trzeba być przygotowanym na nowe niespodzianki, jakie może zgotować najbliższa przyszłość.

Z Petersburga donoszą do *Köln. Ztg* o następujących zmianach w dyplomacyi: Vlangali zostanie ambasadorem w Rzymie, a miejsce jego, jako towarzysza Giersa, zajmie Szyszkin; Sinowiew, obecny dyrektor wydziału azyatyckiego, przeznaczonym jest na posła w Sztokholmie, a miejsce jego zajmie hr. Kapnist. Szyszkin liczy obecnie lat 60, był dawniej sekretarzem konsula jeneralnego w Belgradzie, później przez lat pięć ambasadorem w Waszyngtonie, a przez lat cztery w Atenach. Od r. 1884 był posłem w Sztokholmie. Zapewniają przytem w Petersburgu jak najmocniej, że Łobanow, ambasador wiedeński, przybył do Petersburga jedynie w interesach rodzinnych.

W Paryżu mówią w ostatnich dniach tylko o p. Bocher i o Juliuszu Ferrym. Pierwszy z nich, starzec już ośmdziesięcioletni, ma zamiar ustąpić z zajmowanego stanowiska zarządcy dóbr i majątku domu orleańskiego. Następcą jego ma być hrabia d'Haussonville, powołany właśnie przez hrabiego Paryża do Hiszpanii. — Juliusz Ferry zajmuje opinię publiczną mową, jaką wypowiedział w senacie w sprawie algierskiej. Przemawiał w niej za assymilacyą krajowców za pomocą obowiązkowej nauki szkolnej i rozszerzania języka francuskiego. Mowa miała olbrzymie powodzenie; dzienniki radykalne i monarchiczne nie ukrywają swojej niechęci, zdając sprawozdania z tej „ministeryalnej mowy Tonkińczyka.“ W związku z przemówieniem Ferrego krążą pogłoski, że obecny gubernator Algieru Tirman ma ustąpić, a miejsce jego zajmie prefekt dep. Rhône p. Cambon.

Paryski *XIX Siècle* wysłał umyślnie do Berlina jednego z współpracowników swoich, aby zbadać dokładnie chwilowe usposobienie w Niemczech. Współpracownik ten miał dłuższą rozmowę z ambasadorem francuskim Herbettem, w której ostatni zastrzegł się przedewszystkiem przeciw przypisywanemu mu zamiarowi doprowadzenia do przymierza niemiecko francuskiego, które w obecnej chwili uważa za zupełnie niemożliwe. „Ale — miał Herbette dodać w końcu — uważam jednak za obowiązek przyczynienia się, ile możności, do wytworzenia przyjaznego stosunku między Francyą a Niemcami. Podróż lekarzy francuskich do Berlina sprawiła w Niemczech jak najlepsze wrażenie. Niemiec jest dobroduszny, ale jak mu co utkwi w głowie, nie pozbywa się tego zbyt łatwo. Dlatego strzedz się należy obudzenia w nim wiary, że Francya jest najzaciętszym nieprzyjacielem Niemiec. We Francyi zmiana usposobień chwilowych następuje łatwiej; sprawki Deroulèda zostaną wnet zapomniane i zaczną utrzymywać: „Przyjęliśmy cesarzową Fryderykową jak najgrzeczniej.“ W Niemczech zaś pamiętaliby długo te sprawki, gdyby nie zaprotestowano silnie przeciw temu, jakoby Deroulède był wyrazem opinii większości kraju.“

Ogłoszenie tych oświadczeń Herbetta wywołało w obozie bulanżystowskim wielkie oburzenie, a niektóre dzienniki domagają się wniesienia z tego powodu interpelacyi w Izbie.

Garaszanin odpowiedział na list króla Milana: wyrzuca mu, że jest nietaktowny i grubiański i przypisuje to brakom w jego wychowaniu. Podejrzenie, rzucone na Garaszanina w sprawie tajemniczej śmierci Heleny Markowicz, zwraca tenże wprost przeciwko samemu królowi; wszystkie te wypadki rozgrywały się po za sferą działania prezydenta ministrów. W zakończeniu oświadcza Garaszanin, że nie będzie prowadził dalszej polemiki, uważa bowiem hrabiego Takowy za człowieka niehonorowego, wiarołomcę i oszczercę.

Dymisyonowani ministrowie rumuńscy nie połączyli się, jak przypuszczano, z junimistami w celu wytworzenia tem silniejszej opozycyi nowemu gabinetowi. We dwa dni po ustąpieniu odbyli wszyscy poufną konferencyę, na której postanowiono u-

Listy o towarzystwie czeskiem,

pisane do przyjaciela przez Czecha.

(Ciąg dalszy.)

VI.

(Czeski bal. — Początek jego i rozwój. — „Upominki.“ — „Narodni Beseda“ i jej jubileusz. — Wspomnienie Dra Riegera. — Epizod).

Niedawno obchodziliśmy jubileusz pierwszego balu czeskiego w Pradze. Może dziwnem się to wydaje, lecz wierzaj mi mój drogi, że wypadało obchodzić ten jubileusz, gdyż i bal spełnił swoje posłannictwo w dziejach czeskiego odrodzenia.

Było to na początku 1840 r., gdy w Pradze czeskiej zorganizował się osobny komitet, występujący z śmiałą myślą urządzenia pierwszego czeskiego balu w stolicy Czech. Z pamiętników i opowiadań starych naszych patryotów wiemy, na jakie wtedy przeszkody narażała się garstka gorliwych entuzyastów i jakie trzeba było podjąć kłopoty — nim do skutku doprowadzono zamiar ten. Nietylko policya nieprzychylnem na to patrzała okiem, lecz i właśni poczęści ludzie nie wierzyli w powodzenie śmiałej próby. Uważano bowiem wówczas wszelkie publiczne manifestacye swojskości za rozruch, za szkodliwy i niebezpieczny objaw życia „szczęśliwie“ uśpionego społeczeństwa. Bo na co czeskie bale, skoro były bale niemieckie? Na co po czesku mówić tam, gdzie już oddawna prawo obywatelskie miał wyłącznie język niemiecki? Na co takie przesady i eksperymenty?

Jak tylko rozeszła się wieść o zamierzonym balu czeskim, zaczęły rozchodzić się o nim jednocześnie najrozmaitsze plotki z tendencyą w najwyższym stopniu nieżyczliwą. Chodziło o to, aby rzucić śmieszność na zamiar czeskich gorliwców. Tu i owdzie — nawet aż w Dreznie — pojawiły się w prasie niemieckiej szydercze wiadomości o balu czeskim, czego celem naturalnie było nie co innego, jak tylko podanie w pogardę projektu patryotów. Tak n. p. mówiono i pisano na seryo, że każdy, przekraczający próg sali balu czeskiego, będzie musiał się poddać egzaminowi z języka czeskiego... bo niby miarą kwalifikacyi miała być znajomość gramatyki Nejedlego. „Kto nie będzie znał jej treści — na bal wpuszczonym nie będzie!“ Podług osnowy rzeczonych plotek na stole w środku sali miał leżeć słownik Jungmanna (czeski Linde), w około którego tańcować jakoby zamierzali Czesi, śpiewając przy tem ludowe pieśni...

Nic to jednak nie zrażało komitetu, ani nawet wróżba, że bal z pewnością zrobi straszne *fiasco*.

Tymczasem rzeczywistość w świetny sposób kłam zadała złośliwym plotkom.

Po wytrwałych przygotowaniach i rozległych agitacyach, odbył się nareszcie dnia 5 lutego 1840 pierwszy czeski bal! Powiódł on się, w mierze ówczesnych stosunków, po nad wszelkie oczekiwania, zadziwił i zaspokoił wszystkich. Sala konwiktu zaledwie pomieścić mogła obecnych. Pląsano ochoczo i piękne czeszki zwracały na siebie powszechną uwagę; dźwięki mowy ojczystej zjednywały sobie coraz szersze podstawy w publicznem życiu.

Był to pierwszy wypadek, wskazujący, iż w Pradze istniały żywioły, z których życie społeczne na gruncie narodowem można było wykrzesać. Szło więc jedynie o umiejętne ich zużytkowanie.

Odtąd bal czeski odbywał się corocznie i miał też z roku na rok większe powodzenie. Do tego winienem dodać, że na pierwszych balach czeskich dawano nadobnym tancerkom jednocześnie z porządkami tańców miniaturowe książeczki pod tytułem *Pomnienky*, które zawierały wiązankę patryotycznych pieśni i poezyj, pochodzących od wówczas młodych poetów. A któż wtedy nie był poetą? Mam właśnie jeden taki cenny zabytek balowy z 1841 r. pod ręką, zawiera on poezye takich ludzi, jak Dr Fr. L. Rieger, K. B. Strobach, B. Jablonský, Rubesz, B. Pichl, J. K. Tyl, J. S. Tomiczek, baron Villani, J. K. Erben i t. d. Wszystkie utwory wymienionych poetów jeden mają temat: budzenie patryotycznego poczucia w sercach czeskich pań. I tak sędziwy dziś Dr Rieger dorzucił do poetycznej wiązanki z 1841 r. następny wiersz, którego nie waham się tu przytoczyć w oryginalnem brzmieniu:

Z Jndůw zemie czarokràsnè
Kwietinů wsad' w kraje chladnè:
Poblednoů ji lice jasné,
Hlawu skloni — smutnà zwadne.

Tam, co diwka roztoużenà,
Làsků dýsze, kdy noc tichà;
Tůto nyje opusztenà,
Tuszi hrob a temnie wzdychà.

Procz as, diwko, hlawu kloni?
Wisz, co znaczi mrouci wzdechy?
Làsku k wlasti — toůhů po ni!
Milůjesz Ty tak swè Czechy?

Od owych czasów minęło pół wieku! Dziś mamy co rok kilkanaście wielkich balów eleganckiego towarzystwa i mniejszych balów, tak zwanych „wieneczków“ kilkaset. Wytworne sale na uroczej wyspie zofijskiej gromadzą co roku tysiące wyborowego towarzystwa, nie brak ani imponujących piękności, ani pysznych toalet. Nikomu już na myśl nie przychodzi, jakie to kłopoty sprawiało ongi urządzanie pierwszych czeskich balów i ogół rzuca się w wir zabawy z swobodą godną zazdrości. Takie bale, jak bal „Narodni beseda,“ bal „Sokoła,“ prawników, techników, czytelni akademickiej itd., to już bale na wielką skalę. Szczególnie w ostatnich latach rozwija się przepych, który już niczem nie przypomina idealnych czasów czeskiej skromności.

A jednak tańcząc, mój drogi, wcale nie zapominamy przy tem o potrzebach i obowiązkach narodowych. Wybitniejsze bale czeskie urządzają się zwykle na korzyść takich instytucyj, jak był dawniej Teatr narodowy (do 1880 r.) i obecnie Macierz szkolną. Takim sposobem wytańczyliśmy z pewnością już kilkakroćstotysięcy guldenów na cele narodowe i patryotyczne.

Nadmieniłem powyżej, że dwa lata temu obchodzono w Pradze jubileusz najstarszego balu czeskiego, mianowicie „Narodnej besedy.“ Obchodzono jubileusz ten wielce uroczyście w dniach 16, 17 i 18 stycznia 1888 r. bankietem, uroczystem przedstawieniem w *Divadle* i balem jubileuszowym, który rozmiarami i świetnością dosięgnął kulminacyjnego punktu w dziejach dotychczasowych balów czeskich. Ogromny szereg ekwipaży i fiakrów, z wszystkich stron starożytnego miasta wiózł gości miejscowych i prowincyonalnych na wyspę zofijską, gdzie świeczniki elektryczne rozrzucały magiczne promienie światła. Wśród gości znajdowali się przedstawiciele całej inteligencyi czeskiej; z wielkich panów obecni byli z paniami swemi Lobkowicowie, Schwarcenbergowie, Palffowie, Clam-Martinicowie, Harrachowie, Thun-Hohensteinowie, Wratislawowie, Wallensteinowie, Bubnowie i t. d. Więc było towarzystwo dobrane. Jak lat temu 40 i tym razem dostawały damy jednocześnie z porządkiem tańców upominek patryotyczny, to jest wykwintną miniaturową książeczkę, ze smakiem i bogato oprawną. Sam Dr Rieger w „Pamiętniku“ jubileuszowym gorącemi słowy objaśnił cel i znaczenie jubileuszowego obchodu czeskich balów. Pozwolisz drogi przyjacielu, ażebym tutaj przytoczył choć kilka ustępów z „Wspomnień starego patryoty“ (Dra Riegera), tem bardziej, gdyż one najlepiej objaśnią Ci, dlaczego i ja osobno rozpisałem się o naszych balach.

„Język,“ mówi Rieger, „który się zna tylko z książek, nie jest językiem żywym; język, którym mówią tylko niższe warstwy ludu, jest wprawdzie żywym, lecz językiem narodowym jest tylko ten, którym mówią wszystkie warstwy narodu, we wszystkich potrzebach publicznych i prywatnych, w całem życiu publicznem... Pierwszy bal czeski, jakkolwiek miał charakter prywatny, wywołał w Pradze całej wielkie wrażenie. Wszędzie mówiono o tem, że Czesi na czeski bal przyszli i co dziwniejsza, po czesku rozmawiali (!). Rzecz to niesłychana! Powodzenie balu czeskiego i nieprzerwane powtarzanie jego od owych czasów, aż do dziśdnia, może się niejednemu wydawać rzeczą małoważną i niejeden też pewno nie zrozumie, zkąd tu powód do święcenia jubileuszu. Istotnie byłby śmiesznym ten jubileusz, gdybyśmy na bal czeski patrzyli wyłącznie jako na zabawę. Ale w owym czasie samo pojawienie się tego pierwszego balu publicznego, na którym wbrew ogólnemu zwyczajowi, uznającemu tylko język niemiecki za mowę i cechę ludzi wykształconych, mówiono jedynie po czesku, było już wielkim wypadkiem, było ono ważnym i znaczącym, a nawet rewolucyjnym momentem w dziejach naszego odrodzenia narodowego; bal ten był czynem, który roztwarł nareszcie bramę dawno zaklętą, ażeby narodowość czeska wydobyć się mogła na wolne powietrze publicznego życia. Wypadek ten (bal czeski) wyzwolił patryotycznego Czecha z przesądu, pomógł do wprowadzenia języka czeskiego, starej mowy sławnych królów, możnych panów i wielkich uczonych, z chat robotników i służby, napowrót do salonów ludzi wykształconych.“

. . . .

Otóż mój drogi, byłem na balu czeskim i bawiłem się wybornie.

W głębi sali zofijskiej, o filar opartego spostrzegłem starca, spoglądającego ze wzruszeniem na imponujący widok nowożytnego naszego balu. Ogromna fala tańczących, muzyka, szum, wir, przepych.... wszystko to oddziaływało na starca, którego siwizna, pokrywająca jego głowę, wzbudzała tylko szacunek. Bo to właśnie jeden z balowego komitetu, co prawie przed pół wiekiem funkcyonował na pierwszych czeskich balach.

— „A co, panie, ładnie udał się bal?!“ zawołałem, podając mu rękę.

On wyciągnął dłoń swoją i uściskał mnie z rozczuleniem.

— „A ładnie!“

Z oczu starca, błyszczących na pomarszczonem czole — spłynęła cicha łza.

Wiesz, mój kochany, co znaczą takie łzy.

△

(Ciąg dalszy nastąpi).

tworzyć nową konserwatywno-liberalną partyę. Utworzono odpowiedni komitet, złożony z pp. Creculescu, jen. Manu, Al. Lahovarego, Jerzego Cantacuzena, Holbana i Triandofila; do nowego stronnictwa przystąpili wszyscy senatorowie, którzy właśnie gabinet Manu obalili. — Nowym rządom p. Florescu nie prorokują trwałości.

Równocześnie ze zwrotem, jaki zrobił rząd angielski ku kwestyom robotniczym i socyalnym — Parnell oświadczył także, że jest wielkim przyjacielem klas pracujących. Zaznaczył to wyraźnie w mowie, jaką wypowiedział w Clarkenwell, a która sprawiła w Anglii wielkie wrażenie, stała bowiem w wyraźnej sprzeczności z programem sprzymierzonych z Irlandczykami liberałów angielskich. Przed procesem rozwodowym państwa O'Shea Parnell starannie unikał poruszenia sprawy robotniczej, — obawiał się bowiem, że ona może narazić dobre stosunki z obozem Gladstone'a. Obecnie nie waha się głośno powiedzieć, że polityka Gladstończyków od samego początku była w tej sprawie nierozsądną i błędną i że mimo kilkakrotnych z jego strony rad i upomnień, nigdy nie pomyślano o ujęciu się za robotnikami. Prawdopodobnie wywiąże się w tej kwestyi dyskusya; liberalni przygotowują odpowiedź, która w swoich konsekwencyach przyczynić się może do zupełnego zerwania Parnellitów z Gladstończykami.

W Australii odbywa się w tej chwili zwrot polityczny, przypominający czasy, kiedy się Stany północnej Ameryki z pod panowania Anglii wyzwoliły i osobny między sobą zawarły związek. Kolonie koronne i mieszkańcy innych posiadłości angielskich zebrali się w połączeniu z niezależnemi od Anglii koloniami australskiemi w Sidney na tak zwaną konwencyę federacyjną, której celem jest utworzenie związku państw australskich. Wnioski, poczynione ze strony państwa Nowej Walii południowej, zmierzające do zachowania wolnego handlu między wszystkiemi koloniami Australii, do ustanowienia rządu związkowego, który ma mieć prawo nakładania ceł na wyroby i płody dowożone do Australii, do ustanowienia wspólnej obrony na lądzie i morzu, do ustanowienia wspólnego parlamentu, do oddania administracyi w ręce jeneralnego gubernatora całej Australii, wszystko to przypomina żywo dawne zabiegi północno amerykańskie, a zastrzeżenie praw zwierzchniczych Anglii nad dotychczasowemi jej posiadłościami pozostałoby, w razie przyjęcia tych wniosków, tylko czczą formą bez wszelkiego rzeczywistego znaczenia.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Tarnów 8 marca.

Zgromadzenie przedwyborcze większej własności, któremu przewodniczył p. Adolf Dobrzyński, było stosunkowo dosyć liczne. Po zagajeniu poseł hr. Męciński postawił kandydaturę dotychczasowego posłą do Rady państwa okręgu Tarnów-Pilzno Mielec-Dąbrowa p. Władysława Struszkiewicza, poczem gdy mimo wezwania nikt innej kandydatury nie podniósł, zabrał głos p. Struszkiewicz i powiedział w streszczeniu, iż wobec tego, że przed miesiącem składał sprawozdanie ze swej działalności w Radzie państwa i wobec dłuższej już swej publicznej działalności, za którą w swoim czasie otrzymał uznanie właśnie w tem gronie wyborców, od składania tak zwanego wyznania wiary politycznej czuje się być wolnym, że jednak należy właśnie wobec tego grona wyborców, a i wobec kraju, wypowiedzieć przy dzisiejszem położeniu rzeczy słów kilka określających to położenie. Wynik wyborów już dokonanych w całym kraju świadczy wymownie, że żywioły zachowawcze na szczęście nietylko przeważają, ale imponującą mają większość, a usiłowania stronnictwa tak zwanego demokratyczno-polskiego nie mają powodzenia. Mimo to stanowczo potępić wypada dążności tego stronnictwa, które wywieszając zszarzały sztandar demokratyczny — działając w imię nibyto uczuć patryotycznych, używa środków lud demoralizujących i destrukcyjnych — głosi wprost fałsze i nieprawdy, byle dojść do znaczenia i władzy. Powołują się na Kościuszkę i Konstytucyę 3go maja, a zapominają, że hasłem bohaterów tej epoki, jak i późniejszych ofiar na ołtarzu Ojczyzny i pełnych chwały i poświęcenia walk, nie był tak zwany demokratyzm, ale: Bóg i ojczyzna!

Hasła takie, jakie stronnictwo to rzuca między masy narodu, hasła, które nawet w narodach politycznie niepodległych ekonomicznie i umysłowo wysoko rozwiniętych, wywołują niebezpieczne przejścia, u nas, czy w dobrej, czy złej wierze rzucone, są co najmniej błędem — co w polityce równa się zbrodni. U nas hasła te, chociażby gdzieindziej były rzeczywistym czynnikiem życia narodowego, nie powinny nawet włosa na naszej poruszyć głowie, bo roznamiętniają, a nam spokoju potrzeba; bo dzielą, a nam potrzeba jedności i siły do odparcia przeciwności i złej woli zewsząd na nas czyhającej.

I cóż wreszcie czyni to stronnictwo dla owych przez się wrzekomo tak gorąco wysoko stawianych ideałów? — Arcykapłan tego stronnictwa szarza swe stanowisko członka najwyższej władzy autonomicznej i jak prosty ajent agitacyjny goni do Tarnopola za Jekelesem przeciwko Czerkawskiemu i z odwagą, godną lepszej sprawy, z ratusza lwowskiego, z którego zresztą już różne trudne do pojęcia rzeczy słyszeć w ostatnich czasach niestety byliśmy zmuszeni, rzuca gronu ludzi w kraju niewątpliwie wysoko zasłużonemu krwawe obelgi i uczy naród, że stronnictwo to, zdaniem jego, niedołężne tak, że nawet jakiegokolwiek programu swego w całości ułożyć nie było w stanie; że w odezwie swej ostatniej najgłówniejszej, zdaniem jego, rzeczy, to jest taktyki działania nie wskazało. Zapomina zapewne w wysokiej swej mądrości ów wędrowny nauczyciel nowomodnego patryotyzmu i rozumu stanu, że taktyki działania żaden doświadczony polityk nigdy naprzód nie odsłania i że tylko żakom politycznym przebaczyćby można, gdyby o sposobach i środkach działania naprzód *urbi et orbi* głosili. Młody adept tego stronnictwa znowu z ratusza krakowskiego wygłasza wprost fałsze i prawi bez zarumienienia narodowi, że większość Koła polskiego, z większych właścicieli się składająca, tylko swoim egoistycznym celom służy i dla nich z przewagi swej korzysta — bo przecież zawarła z rządem ugodę indemnizacyjną, jakby to ciężaru długu indemnizacyjnego cały kraj nie był obowiązanym ponosić i za niego odpowiadać; że uchwaliła podatek spirytusowy — to także oczywiście dla siebie — a nie wie ów wielki statysta demokratyczny, że właśnie owa większa własność tak ciężko dotkniętą została tym podatkiem i że z kraju całego taż większa własność tak bardzo stanowczy, bo nawet demonstracyjny opór wobec dotyczącej ustawy stawiała. Zapomina dalej ów znakomity znawca stosunków krajowych, że ta przez niego wyszydzona staranność o możność handlu nierogacizną, to najkonieczniejsza obrona najbiedniejszego włościanina.

I jakichże to ludzi dla rzekomo skuteczniejszego popierania interesów kraju stawiają ci panowie? Jekelesa przeciw Czerkawskiemu — Michałka przeciw Chotkowskiemu — Orzechowskiego przeciw Straszewskiemu *e tutti quanti*.

Cóż wreszcie jest w ich programie? — Śmiało powiem, że to, co tam rozsądnego, to nie ich własność i nie ich wynalazek, boć to żądania, postulata, wreszcie program właśnie owej większości dotychczasowej — a do reszty to bodaj czy po głębszem zastanowieniu sami się przyznać będą mieli ochotę.

Z ręką na sercu powiadam i to zresztą i szersze koło ludzi wraz ze mną w publicznej pracy udział biorących wie, że nie jestem ani reakcyonistą, ani nawet takim konserwatystą, jakim przedstawiać ludzi umiarkowanych, trybunowie stronnictwa tak zwanego demokratyczno-polskiego uważają za stosowne; szczerze jestem zwolennikiem jak najszybszego, ale w normalnych i możliwych warunkach rozwijającego się postępu; ale chroń mię Boże i naród mój od takiego postępu, jakiego prorokami lub pionierami mienią się ci panowie, co, łamiąc ustawy przy ich współudziale uchwalane, zarazem dla zamaskowania swych celów szerzą nienawiść warstw społecznych w agitacyi, walczą fałszem i nieprawdą.

Lecz dosyć o tem, może ktoś powie, że zanadto; ale wypowiadając to, chciałem tylko naznaczyć, że wypada, mojem zdaniem, śmiało i otwarcie, mając poczucie prawdy i słuszności za sobą, rozprawić się z tymi, co wywieszając, jak już rzekłem, zeszarzały sztandar, zamącają z umysłu czy niechcący rzeczywiste poczucie narodowe i osłabiają przez to siłę odporną i tak już zresztą znękanej naszej ojczyzny.

Nie powinniśmy, zdaniem mojem, pójść śladem Staroczechów, którzy właśnie brakiem konsekwencyi i odwagi w bronieniu zasad, dla dobra swego kraju przyjętych, stracili grunt pod nogami.

Wierzę, że kraj, że naród zrozumie, iż fałszywi prorocy, choćby naj... wymowniejsi, nie są tymi przewódcami, za którymi dla dobra kraju iść wypada i że stare prawdziwie patryotyczne hasło: Bóg i Ojczyzna, poparte czynami odpowiedniemi, znajdzie zawsze echo należyte i posłuch.

Co do postępowania przyszłego w Radzie państwa, gdybyście Panowie mandatem swym mnie zaszczycili, to w krótkości tylko zaznaczę, że, stojąc przy łączności Koła polskiego z Sejmem, jasno mamy wskazane żądania i postulaty, których więcej lub mniej szczęśliwe przeprowadzenie zależeć będzie od okoliczności .— W każdym jednakże razie przy autonomii kraju naszego, ba nawet przy koniecznem w wielu bardzo kierunkach jej rozszerzeniu stanowczo obstawać będę. Zachowanie swobód obywatelskich, a nawet ich możliwe i pożądane rozszerzenie należy także do naszych wspólnych celów, a zdobycze ekonomiczne, a właściwie możność rozwijania i podnoszenia bogactwa narodowego w wielu kierunkach, oto staranie, któremu w miarę moich skromnych sił pracę moją poświęcę.

Co do przyszłego stanowiska Koła polskiego — w ugrupowaniu stronnictw w Radzie państwa nic naprzód pewnego oznaczyć się nie da wobec niejasnego jeszcze obecnie położenia, to jednak więcej jak pewna, że nie dla każdej większości będziemy do wzięcia i że ani z hegemonistami niemieckimi, ani z radykalnymi moskalofilskimi Młodoczechami trudno sobie wyobrazić, by Koło polskie ręka w rękę iść mogło. — A wobec cennego stanowiska Korony — tego najwyższego czynnika konstytucyjnego — do nas, którego tylokrotnie z wdzięcznością doświadczyć mieliśmy sposobność, nie obawiam się naszej roli chociażby w mniejszości.

Jeżeli więc wobec tego, co powiedziałem Szanowni Panowie, zaszczycić mnie zechcecie waszem zaufaniem i nadal, to jestem do waszego rozporządzenia, jak też oświadczam, że gdybyście przy zdarzonej sposobności uznali za konieczne dać mi uczuć, że nie czynię zadość w jakimkolwiek kierunku włożonym na mnie obowiązkom, z poddaniem się waszej woli nie będę stawiał przeszkod powołaniu w moje miejsce godniejszego.

Po tej, oklaskami przyjętej mowie, rozwinęła się żywa dyskusya, w której poseł hr. Męciński podniósł z naciskiem zachowanie się miast prowincyonalnych przy akcyi wyborczej, które nie poszły za gorszącym przykładem stolic kraju, a w odpowiedzi na wywody Dra Busia, zaznaczającego, że dotychczasowa większość Sejmowa i Koła polskiego błądziła tem, że do pracy nie dopuszczała ludzi z talentem i możnością pracowania, do pracy publicznej, jeżeli nie należeli do pewnej sfery — podniósł, że rzecz się ma wprost przeciwnie i zacytował na prędce kilka nazwisk, jak Zyblikiewicz, Rydzowski, Piotrowski, Sawczyński, Czerkawski, Madejski i wielu innych, jako dowód błędnego mniemania. P. Fibich i hr. Rey nie mogli na razie dopatrzyć się różnicy w tak zwanym programie lewicy — ufając w dobrą wiarę ludzi tam działających i obstawali za tem, by nie dzielić lecz łączyć, nie jątrzyć lecz łagodzić przeciwności dla dobra narodu; podnoszono dalej niektóre żądania, przypominając je pamięci przyszłego posła, jak konieczność zmiany procedury cywilnej — zmiany ustawy spirytusowej i kontyngentowej, skutecznej ochrony rolnictwa przy zawrzeć się mających traktatach handlowych, spraw taryfowych, zcentralizowania i upaństwowienia kolei żelaznych, a wreszcie hr. Rey w uznaniu dotychczasowej gorliwości byłego posła do Rady państwa i jego znanej miłości dla kraju, doświadczonego politycznego działania — upatruje pewność, że tenże i nadal jednomyślnie jak dotąd zaufaniem wyborców obdarzony — będzie się starał popierać i jąć się wszelkiej pracy w jego możności leżącej — zkądkolwiekby jej inicyatywa wyszła.

Sprawy krajowe.

Z inicyatywy Sejmu, a na żądanie Wydziału krajowego zajmują się obecnie wszystkie nasze Wydziały powiatowe nader ważną sprawą dla przyszłego rozwoju naszego samorządu. Jest nią: sprawa reformy magistratury autonomicznej powiatowej, podjęta na ubiegłej sesyi sejmowej wnioskiem p. Stanisława Larysz-Niedzielskiego i towarzyszy, a przekazana przez Sejm Wydziałowi krajowemu celem przedłożenia na przyszłej sesyi projektu jednolitego statutu organizacyjnego dla autonomicznych urzędników powiatowych jako służby krajowej.

Wniosek p. Niedzielskiego znalazł chętne poparcie wszystkich stronnictw sejmowych, albowiem obok posłów konserwatywnych znajdujemy na nim podpisy z lewicy i innych klubów — wypłynął więc z ogólnie odczutej i zrozumianej potrzeby naprawy dzisiejszych stosunków powiatowego samorządu i liczyć może z pewnością na dobre przyjęcie w Sejmie, gdy się w b. r. pojawi w postaci przedłożenia Wydziału krajowego.

Ponieważ opinie Wydziałów powiatowych służyć będą Wydziałowi krajowemu jako bardzo ważny materyał przy wypracowaniu odnośnego projektu, obowiązkiem jest naszych reprezentacyj powiatowych nietylko z punktu widzenia interesów pojedynczego powiatu, ale ze stanowiska dobra całego kraju, z uwzględnieniem potrzeb ogólnych, rzecz całą gruntownie i wszechstronnie rozważyć i zbadać. Stosunki w jednym lub drugim powiecie mogą być wyjątkowo pomyślne, nie należy jednak wówczas spuszczać z oka i pomijać milczeniem warunków gorszych, częstokroć stanowczo złych i szkodliwych, jakie występują wyraźnie na jaw w wielu okolicach kraju wskutek braku odpowiednich norm organizacyjnych dla urzędników powiatowych. Motywa wniosku p. Niedzielskiego wskazują najważniejsze braki i przyczyny złego; uzupełnimy je z zajmującej publikacyi krajowego biura statystycznego pod tyt.: „Urzędnicy galicyjskich wydziałów powiatowych w 1887 r.“, w końcu zaś ocenimy zasady, które wnioskodawcy pragnęli mieć uwzględnione przy wypracowaniu projektu przez Wydział krajowy.

Ustawa o reprezentacyach powiatowych przyznała Radzie powiatowej wyłączną kompetencyę i prawo wydawania przepisów organizacyjnych i służbowych dla urzędników powiatowych. Ponieważ w chwili powstania samorządu powiatowego skromna działalność nowych tych korporacyj oraz zupełny brak odpowiednio uzdolnionych ludzi w kraju czynił zbytecznem, a nawet niemożliwem stawianie zbyt wygórowanych wymagań kwalifikacyjnych wobec nowowstępujących sił urzędniczych — niepodobna czynić pierwszym naszym Radom powiatowym zarzutu z tego, iż przyjmowały często do biur swoich osobistości, nieodpowiadające ściśle licznym obowiązkom, jakie się z biegiem czasu wywiązały w granicach ustawowego zakresu działania Rad powiatowych. Jeżeli jednak nie winimy o to zaniedbanie generacyj, rządzących w powiatach naszych na początku ery konstytucyjnej, to jednak daleko przykrzej jest skonstatować zbyt długie trwanie tak niepomyślnego stanu rzeczy dziś jeszcze, gdy już ćwierć wieku upłynęło od chwili rozpoczęcia działalności Rad powiatowych, a krajowe i zagraniczne zakłady naukowe dostarczyły w tym czasokresie aż nadto liczny zastęp ludzi, posiadających wszystkie wymogi na konceptowych i konceptowo technicznych urzędników powiatowych. Sąd dzisiejszy o stosunkach powiatowego samorządu musi się nadto liczyć z faktem, iż czynność Rad powiatowych rozszerza się z roku na rok ogromnie, już to z przyczyn ogólnego rozwoju życia autonomicznego i stosunków krajowych, już to wskutek ściślejszego wykonywania coraz to liczniejszych ustaw krajowych, że tylko wspomnimy współdziałanie Wydziałów powiatowych przy wykonywaniu ustawy gminnej i drogowej.

Najświeższe badania krajowego Biura statystycznego wykazały, iż w r. 1887 na 72 sekretarzy Rad powiatowych, którzy dźwigają na swoich barkach wszystkie ważniejsze czynności biurowe Wydziałów powiatowych, a jako jedyni stale urzędujący funkcyonaryusze reprezentują niemal wyłącznie znajomość ogólnego toku spraw i tradycyą urzędu, zaledwie 22 posiadało wszystkie warunki kwalifikacyjne, reszta zaś 50, t. j. więcej niż $^2/_3$ ogółu sekretarzy, bądź wykazała się tylko szkołami średniemi, bądź też nie ukończyła żadnych w ogólności studyów, a więc nie miała nawet kwalifikacyj, wymaganych dzisiaj od najniższych urzędników manipulacyjnych. Korzystniej przedstawiają się stosunki wśród powiatowych urzędników technicznych, albowiem na 46 inżynierów drogowych posiadało 38, czyli przeszło $^3/_4$ część ukończone studya techniczne.

Przyczyny złego szukać należy w części w braku ścisłości i należytego zrozumienia swych obowiązków ze strony Rad powiatowych, nieuwzględniających często kandydatów uzdolnionych z powodów czysto osobistej natury, a oceniających znów zbyt pobłażliwie takich kompetentów, którzy znajdują osobistych orędowników w gronie Rady powiatowej. Obok tego jednak wskazać musimy, zgodnie z motywami wniosku p. Niedzielskiego, główne źródło złego w zupełnym braku awansu i zapewnionej przyszłości dla autonomicznych urzędników powiatowych. Brak tej zachęty sprawia też przeważnie, iż posady te przypadają często w udziale bądź ludziom nieodpowiednim, bądź takim, którzy urząd powiatowy uważają jako zajęcie przejściowe i dlatego nie oddają się z całym zapałem pracy około dobra powiatu.

Pragnąc przyczyny złego usunąć, żąda wniosek p. Niedzielskiego, ażeby wszyscy powiatowi urzędnicy konceptowi i techniczno-konceptowi objęci zostali wspólnym statutem z urzędnikami Wydziału krajowego. W ten sposób unormuje się i ujednostajni wymogi kwalifikacyjne dla wszystkich urzędników autonomicznych, otworzy się im drogę awansu i zabezpieczy przyszłość wspólnym statutem emerytalnym, wprowadzi wreszcie pożądany ściślejszy związek między służbą na powiatach i w Wydziale krajowym. Motywa wniosku podnoszą pod ostatnim względem słusznie, iż kandydaci na posady urzędników autonomicznych powinni nabyć przygotowania fachowego w praktycznej szkole Wydziału krajowego wprzódy, zanim się na powiat dostaną, aby znów kiedyś z powiatu do Wydziału krajowego powrócić mogli, wzbogaceni doświadczeniem i znajomością ludzi, stosunków i potrzeb kraju, na czemby tak Rady powiatowe, jak i Wydział krajowy niezmiernie zyskać musiały.

Bliższe szczegóły przeprowadzenia zasadniczych myśli wniosku omówimy wowczas, gdy Wydział krajowy przedłoży Sejmowi wypracowany przez siebie projekt nowej organizacyi — dzisiaj nie możemy jak tylko najusilniej podniesioną przez Sejm myśl ze stanowiska interesów ogólno-krajowych poprzeć i wyrazić nadzieję, iż Wydziały powiatowe nie okażą się nieprzychylnemi projektowi, który przyczynić się musi najskuteczniej do poprawy i rozwoju naszych stosunków autonomicznych.

Przemówienie Ojca św. do św. Kolegium

w czasie uroczystej audyencyi w dniu 2 marca.

Nowy rok pontyfikatu dobiegł dla Nas swego kresu w tych dniach. Upłynął i on także wśród trosk i goryczy wielkich, wskutek przeciwności wszelkiego rodzaju, spotykających Kościół ze wszech stron. Co do roku, który się rozpoczyna, jeśli dobroć Boża Nam go jeszcze udzieli, nie wiemy, co on Nam przyniesie. Obecne atoli warunki społeczeństwa ludzkiego pozwalają Nam przewidywać, iż rok ten będzie równie obfity w nawiedzenia.

Dlatego też jako szczęśliwe i wysoce miłe przyjmujemy życzenia, które przy tej sposobności wznosi za Nami ku Bogu święte Kolegium kardynałów, jak Nam to objawiło przez usta swego dziekana. Co podnosi w oczach Naszych jeszcze wartość tych życzeń i powiększa zadowolenie, które odczuwa serce nasze, to ta okoliczność, iż oddaliście je potężnemu pośrednictwu Papieża Grzegorza Wielkiego, teraz właśnie, kiedy w tysiąctrzechsetną rocznicę jego wyboru odświeżają się dzieła tego pamiętnego pontyfikatu.

Dalekim od Nas jest choćby tylko cień myśli, któraby zmierzała do najodleglejszego porównywania się z Namiestnikiem tak wielkim pod tylu względami. Wielkość jego może być dla Nas tylko bodźcem do naśladowania wzniosłych jego przykładów. Czasy atoli są do siebie podobne w wielu względach i pożyteczną jest rzeczą z podobieństwa tego wysnuć wskazówki i zbliżenie potrzeb i utrapień naszej epoki.

Wówczas, jak obecnie Kościół i Papieztwo miały do walczenia z zaciętymi wrogami: Lombardowie i inni barbarzyńcy przez długi czas wystawiali na próbę cierpliwość i stałość św. Grzegorza; dotkliwsze atoli może cierpienia gotowali mu inni wrogowie wewnętrzni, mniej dzicy od barbarzyńców, ale zgubniejsi i podstępniejsi. Barbarzyńcy wogóle po wysłuchaniu słowa Bożego, straciwszy dzikość wrodzoną, łagodnieli, nawracali się do wiary, przyjmowali uczucia chrześciańskie i obyczaje ucywilizowane. Nieprzyjaciele wewnętrzni przeciwnie pozostawali ciemnymi wśród potoków światła prawdy, niechętni Papieżowi i buntowniczy wobec Kościoła. Za dni naszych owa liczba nieprzyjaciół większą jest niż kiedykolwiek, złość ich więcej wyrafinowana, a nienawiść bardziej nieubłagana; ale ich podstępy złośliwe, ich zasadzki i zaczepki nie przemogą skały, na której cudownie ugruntowany jest Kościół św.; a i dzisiaj także wyjdzie on cało i zwycięzko z mozolnej walki, jaką stacza.

Wśród nawet największych wrogów i trudności bez końca w czasie swego tak nawiedzanego panowania, św. Grzegorz był pełen troskliwości o wszystkie narody ziemi; i podczas, gdy łożył starania około Wschodu, aby tam zachować rdzennie wiarę i trwałą łączność z Kościołem rzymskim, tem ognisku wszystkich innych — wysyłał do Anglii mężów apostolskich, aby ją wzbogacić dobrodziejstwami wiary, które też w istocie naród ten uczyniły ojczyzną świętych. Idąc za przykładem tak wielkiego Papieża, i My także żywo zajmujemy się dostojnemi kościołami Wschodu, aby w zespoleniu ścisłem z ogniskiem jedności katolickiej, zakwitnęły nowem życiem. I My również gorącemi pragnieniami serca naszego przyspieszamy chwilę, w której pocieszające postępy wiary katolickiej w Anglii osięgną cel upragniony.

Św. Grzegórz był oprócz tego w swoim czasie zbawieniem Rzymu, pomocą ludu włoskiego. Tak samo jak nieśmiertelna postać św. Leona Wielkiego cofnęła na Minico Atylę, ów bicz Boży, także samo majestat i słowo cofnęły aż do Tycynu Agilulfa i jego tłumy, którzy szerząc w koło siebie spustoszenie i ruinę, zamierzali obledz Wieczne Miasto. Ludu zaś włoskiego, opuszczonego prawie przez cesarzy bizantyńskich, a udręczonego przez ich przedstawicieli, Grzegórz bronił wytrwale, zaopiekował się ich niedolą, stawił czoło ciemięzcom, zapobiegał potrzebom publicznym i zachęcał biskupów włoskich, aby czynili to samo. To też dzieje z tych czasów świetnie potwierdzają to, czego nie przestawaliśmy powtarzać Włochom za dni Naszych, t. j. że Kościół i Papieże są ich największymi dobroczyńcami i najlepszymi przyjaciołmi i że walczyć przeciwko nim i uważać ich za wrogów, jestto nietylko bezbożnością, ale prawdziwem szaleństwem politycznem *(stoltezza politica)*.

Wreszcie, jak to przypomniałeś, księże Kardynale, św. Grzegórz swemi czynami i słowem oparł się niewolnictwu i nie szczędził żadnej ofiary, aby wrócić, o ile to było w jego mocy, wolność niewolnikom. Pod tym względem atoli warunki naszych czasów są korzystniejsze; walka przeciw niewolnictwu znajduje wielkie poparcie: książęta i rządy należą do niej. Co do Nas, którzy w czasie Naszego jubileuszu kapłańskiego zachęcaliśmy w listach i encyklikach do udzielenia wolności niewolnikom w Brazylii, nie pominęliśmy niczego, aby zapewnić, mianowicie w Afryce, zwycięztwo temu wielkiemu dziełu wiary i cywilizacyi. Czynność Kościoła, wychowawcza i cywilizacyjna na wskróś, jest niezbędnie potrzebną do powodzenia: nie przydałoby się na nic zniesienie handlu, targów niewolniczych, warunków służbistości, gdyby umysły i obyczaje zostały barbarzyńskiemi. Dlatego misyonarze katoliccy znajdują na tem polu główne i uprzywilejowane niemal zadanie. Powinni oni stanąć na tem polu ze wszystkich krajów, i pożądaną byłoby rzeczą, aby im nie zabrakło pomocy i poparcia odnośnych rządów. Chwała tym, które już teraz udzielają im tej pomocy i gotowe są udzielać im jej więcej!

Co do Nas, jeśli Pan w Swej łaskawości pozwoli Nam doczekać jubileuszu biskupich rządów, wtenczas przeznaczymy w znacznej części zasoby, jakie przy tej sposobności wspaniałomyślność katolików zechce złożyć w Nasze ręce, na cel ten tak szlachetny. Zgadza się to w istocie cudownie z właściwem i boskiem posłannictwem Kościoła, którem jest: szerzenie królestwa Chrystusowego i podawanie owoców zbawienia tym, którzy jeszcze zasiadają w ciemnościach i cieniu śmierci.

Oby Bóg za pośrednictwem Papieża św. Grzegorza udzielił powodzenia i rozwoju dziełom, jakich czasy wymagają i uwieńczył je najszczęśliwszemi skutkami.

W tej nadziei wyrażamy ponownie św. Kolegium Nasze zadowolenie i udzielamy z głębi serca błogosławieństwa apostolskiego wszystkim jego członkom, jakoteż biskupom, prałatom i wszystkim tu obecnym.

KRONIKA.

Kraków 10 marca.

— **Zapiski osobiste.** Hr. Antoni Wodzicki wyjechał dziś rano dla pokrzepienia zdrowia na parę tygodni do Wenecyi.

— **Przypominamy** pp. Artystom, że jutro, we środę, o godz. 4 po południu, odbyć się ma w Sukiennicach zgromadzenie przez Dyrekcyę Tow. Sztuk Pięknych zainicyonowane celem omówienia ważnej sprawy obesłania działu Sztuki Polskiej na Wystawie Berlińskiej.

— **Podkomisya teatralna**, jak donieśliśmy, odbyła wczoraj posiedzenie i rozpatrywała przedłożone oferty na budowę teatru. Komisya nie ukończyła wczoraj swojej pracyi i następne posiedzenie odbędzie się w dniu jutrzejszym; na niem będzie uchwalony wniosek dla komisyi teatralnej.

— **Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego.** We środę dnia 11 marca b. r. o godzinie 6 po południu odbędzie się w sali Radnej m. Krakowa dwudzieste czwarte miesięczne zebranie Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie o ogłoszonych w dzienniku ustaw państwa i ustaw krajowych nowych ustawach i rozporządzeniach z r. 1891; 2) Prof. Dr Rosenblatt: „O sekwestracyi przedsiębiorstw według pr. austryackiego;“ 3) Dr Kązimierz Kirchmajer: Przypadek z praktyki; 4) Dr Antoni Górski: O domach składowych według ustawy z d. 28 kwietnia 1889 r., l. 64 dz. p. p.

— **Canzonettę Godarda** na skrzypce, która na koncercie Myszugi w sali „Sokoła“ tak głębokie wywołała wrażenie, przyrzekł, na liczne żądania, p. kapelmistrz Hock powtórzyć jutro, we środę, podczas wystawy wieczornej w Sukiennicach.

— **U państwa Stanisławów Tomkiewiczów** odbył się wczoraj świetny wieczór, w którym wziął udział p. delegat Kuczkowski, kilku profesorów Uniwersytetu, radców miejskich i wybitniejszych obywateli z rodzinami. Podczas wykwintnej wieczerzy wnoszono toasty, a gospodarz w pięknem przemówieniu podniósł zasługi p. delegata i sympatyę, jaką tenże zdobył sobie w szerszych kołach obywatelskich.

— **Jarmark na konie** ożywił dziś miasto na dwu punktach: na Groblach i obok ujeżdżalni pod Kapucynami. Na Groble sprowadzono do godz. $9^1/_2$ rano przeszło 150 koni włościańskich. Widzieć można z dostarczonych koni, że chów ich między włościanami znacznie się podniósł i rozwinął. Pod ujeżdżalnią ruch równie wielki; tu zgromadzono przeszło 200 koni, nie licząc stojących po stajniach prywatnych. Jak słyszeliśmy, wczoraj już i przedwczoraj kupcy wykupili wiele koni. Jarmark obecny, jak twierdzą znawcy, udał się najlepiej ze wszystkich dotychczasowych. Wszędzie wzorowy panuje porządek.

— **Znad Wisły.** Zator pod Trawnikami, o którego uformowaniu się donieśliśmy wczoraj, odpłynął wczoraj w południe. O godz. 1 m. 40 po południu przybyła tam z Krakowa inżynierya z pomocą ratunkową i natychmiast podjęła akcyę. Na szczęście, po odpłynięciu zatoru, niebezpieczeństwo się zmniejszyło, a woda opadła o $^1/_2$ metra. Stan groźny więc minął. Powódź przyprawiła ludność biedną o ciężkie straty; między innemi runęło 7 budynków.

Pod Krakowem stan wody wynosi dzisiaj rano 2·20 nad zero. Do północy woda powoli wzrastała; od północy, prawdopodobnie wskutek przymrozku, zaczęła opadać. I przez tę ostatnią noc czuwały pogotowia miejskie na moście Wolskim, Zwierzynieckim i w zakładzie czyszczenia miasta; na moście zaś Podgórskim czuwało pogotowie wojskowe.

Rudawa zalała część Błoni miejskich. I ona wszakże już opadła, mianowicie o 60 ctm. na Błoniaah, a o 20 ctm. przy moście Zwierzynieckim.

— **„Neue fr. Presse“ i „Nowa Reforma.“** Z powodu upadku Kronawettera przy wyborach pisze *N. fr. Presse*: „Insbesondere dem Dr Kronawetter wird sein mit glänzender Begabung und hingebungsvoller Begeisterung geführter Kampf, unvergessen bleiben. Es ist aufrichtig zu beklagen, dass das österreichische Abgeordnetenhaus eine so typische volksthümliche Gestalt, einen Mann von solchem Talent, so vielseitigem Wissen und so drastischer Beredtsamkeit in seiner nächsten Session vermissen soll.“

Słowo w słowo te same żale wypowiada *Nowa Reforma*, pisząc od siebie: „Z pobitych kandydatów żałować mamy powody jedynie Dra Kronawettera, jako szczerego demokratę, który z takiem zaparciem się i poświęceniem pracuje dla sprawy demokracyi i zasad wolnomyślnych. I żałujemy szczerze, że parlament austryacki traci w nim tak typową postać, człowieka tak wielkiego talentu, wszechstronnej wiedzy i tak dosadnej wymowy parlamentarnej.“

Co za idealna zgodność myśli i uczuć między organem naszej demokracyi, a polakożerczym organem centralistów wiedeńskich!!

— **Magistrat** ogłaszą, iż pobór do wojska popisowych, urodzonych w latach 1870, 1869 i 1868, do gminy krakowskiej przynależnych, oraz obcych, którzy mają pozwolenie stawania przed komisyą poborową w Krakowie, odbywać się będzie w dniach 23, 24, 26, 31 marca i 1, 2, 3 kwietnia b. r. w domu cechu rzeźników przy ul. Kolejowej.

— **Przedłużenie patentu.** Zaszczytnie znana w kraju fabryka wyrobów betonowych p. Michała Zieleniewskiego w Krakowie otrzymała z Ministeryum przedłużenie patentu na rok trzeci na krążki betonowe do budowy studzien, które już w latach poprzednich zyzkały szerokie zastosowanie przy licznych publicznych i prywatnych budowach. W r. 1887 p. M. Zieleniewski za wyroby z betonu, oraz za praktyczny pomysł betonowych kręgów do studzien, otrzymał medal rządowy, a od owego czasu wartość pomysłu i dobroć takich studzien uznaną została przez ogół techników i prywatnych właścicieli realności.

— **Wychodźtwo.** Wczoraj i dzisiaj zatrzymała tutejsza policya na wychodźtwie do Ameryki, dla braku legitymacyj i dostatecznych funduszów na drogę, oraz za przekroczenie ustawy wojskowej dwóch włościan z powiatu grybowskiego i dwóch z powiatu rzeszowskiego.

— **Robert Terlecki**, radca Namiestnictwa i szef prezydyalny, jak doniósł wczorajszy telegram, zmarł ubiegłej nocy nagle we Lwowie na udar sercowy w 47 roku życia. W niedzielę do pół do dziesiątej wieczorem pracował w biurze, potem do jedenastej był u siostrzenicy swej profesorowej Zipperowej, a zaledwie ztamtąd przybył do domu, padł na łóżko i w kilka chwil ducha wyzionął. Pozostawił żonę od lat wielu sparaliżowaną i jedyną chorą córkę. Był to zacny i prawy człowiek, oraz wzorowy, sumienny i zdolny urzędnik, który także w szerokich kołach obywatelskich szczerą cieszył się sympatyą.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Z powodu ruszenia lodów na rzece Wielopolce został most kolejowy między stacyami Dębica a Pustkowem na kolei lokalnej dębicko-rozwadowskiej do tego stopnia zagrożony, że przejazd po nim pociągów kolejowych jest niemożliwym. Wskutek tego pociągi na tej linii kolejowej tak z Dębicy, jak i z Rozwadowa, będą aż do dalsze-

go zarządzenia kursowały tylko do owego mostu. Podróżni będą się w tem miejscu musieli przesiadać, a pakunki będą przenoszone. Ruch towarowy do stacyi kolei dębicko-rozwadowskiej zostaje zupełnie wstrzymany.

— **Oddał głos i .... umarł.** Do jakiego stopnia przy czwartkowym wyborze w Czerniowcach ludność miasta była sfanatyzowaną, świadczy fakt następujący: Na przedmieściu Klokuczka leżał na łożu śmiertelnem właściciel sklepiku Hersz Littel, kiedy wpadł doń jeden z agitatorów, wzywając do głosowania w imię najdroższych ideałów religijnych. Littel podniósł się, kazał się wsadzić do fiakra, pojechał do miasta, zawlókł się do sali wyborczej i — głos oddał. Następnie wrócił do domu i w godzinę później wyzionął ducha. Gdzie jest takie poczucie obowiązku, tam zwycięstwo musi być niezawodnem. *(Gazeta polska).*

— **Senator Morelli**, znany w świecie sztuki pod pseudonimem Lermolief, jako autor kilku książek o obrazach mistrzów włoskich w galeryach europejskich, zmarł w Medyolanie. Morelli należał do największych znawców sztuki tegoczesnych. Badania jego, poparte olbrzymią erudycyą i znajomością archiwalną, wprowadziły przewrot w pojęciach o malarstwie epoki odrodzenia. Zarządy galeryi Drezdeńskiej i Monachijskiej, oraz Belwederu Wiedeńskiego widziały się argumentami jego niejednokrotnie zniewolone pozmieniać nazwiska malarzy od wielu lat w katalogach związane z największemi arcydziełami.

— **Nekrologia.** Napoleon Ekielski, literat, emerytowany urzędnik Akademii Umiejętności, urodzony r. 1810, zmarł tu dnia 8 b. m.

— Z Lipnickich Walentyna Prus Frankowska, żona urzędnika kolei państwowych, przeżywszy lat 39, zmarła tu dnia 9 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 11 b. m.: Po raz siódmy: *Honor* (die Ehre), komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna.

We czwartek 12 b. m.: *Wielkie bractwo*, komedya w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry.

W sobotę 14 b. m.: Na dochód Ryszarda Ruszkowskiego: Po raz pierwszy: *Teść*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

— Dnia 9 marca dość pogodnie; termometr od +1·1 doszedł do +13·6 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 10 marca stan jego był 737·1 mm., termometru +1·4 C. Wiatr południowo-zachodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. *Honor* (die Ehre) Sudermanna ściągnie znów jutro liczną publiczność do teatru, zwłaszcza zamiejscową, która się zjechała z różnych stron na odbywający się obecnie jarmark i w kasie teatralnej już od wczoraj na wszystkie w tym tygodniu przedstawienia bilety zakupuje. — We czwartek daną będzie arcyzabawna komedya hr. Fredry syna: *Wielkie bractwo*; — w sobotę zaś na dochód ulubieńca publiczności p. Ruszkowskiego po raz pierwszy: *Teść*, 3-aktowa komedya wesołej spółki pp.: Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Po raz pierwszy usłyszeliśmy kwartet smyczkowy Smetany „Z mego żywota“. — Kompozytor ten, który wiele i w rozmaitych rodzajach napisał, nie miał właściwie szczęścia u swoich, ani u obcych. Była u niego przy niepospolitych zaletach, zbyteczna wrażliwość na wpływy zewnętrzne. Oddychał atmosferą Beethowenowskich arcydzieł, a wśród tego i Wagner i Berlioz i Schumann napełniali dźwiękami swemi jego wrażliwą duszę. Ztąd nietyle brak pewien stanowiska zdecydowanego, jak chęć pochłonięcia wszystkiego, co fantazyę jego pobudzało silniej. Ale wśród tego brzmi nieustannie nuta czeska, jakaś tęsknota, chwilami groza, a chwilami uśmiech dobroduszny.

Kwartet powyższy, trochę programowy, zresztą w ramy dosyć ścisłe ujęty, jest w ogólności utworem niezwykłej wartości i wymaga świetnego wykonania. Część trzecia, zagrana przez dzielne siły, może niezwykłe zrobić wrażenie. PP. Singer, Langer, Henoch i Stingl powinni jeszcze nad dziełem tem popracować, a publiczność posłucha, sądzę, chętnie powtórzenia.

Waryacye Żeleńskiego wypadły staranniej, a piękności, w jakie obfitują, wyszły jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w znacznej części.

Resztę programu wypełniła gra p. Domaniewskiego na fortepianie, który po zagraniu romanzy Schumanna i tarantelli Liszta zmuszonym był dodać na żądanie mazurka Chopina, a następnie Scherzo Schuberta; jak również śpiew panny Csesznak, która po utworach Thomasa, Tostiego, Bizeta, również śpiewała zachęcona oklaskami parę nadprogramowych kawałków, a między temi mazurka Chopina. *Franciszek Bylicki.*

Dział ekonomiczny.

Uregulowanie waluty. Pod tym tytułem wyszedł dodatek ekonomiczny do Nru 52 i 53 *Nowej Reformy*, a o ile braliśmy go z zainteresowaniem do ręki, o tyle przeczytaliśmy go z najwyższem rozczarowaniem. Wady, cechujące w ogóle naszych pseudo-demokratów wystąpiły wybitnie i w tym artykule, a mianowicie lekkomyślne traktowanie najzawilszych problemów, powoływanie nieodpowiednich ludzi do funkcyj publicznych.

Dowodów na to dostarcza pełno ten artykuł. I tak pisze autor tej sławetnej rozprawy takie *horrendum*, że Francya przeszła 1866 r. do złotej waluty! O tem, że unia łacińska ma do dziś podwójną walutę, tylko bez wolnego bicia srebra, że 5-frankówki we Francyi są pełnym środkiem wypłat na każdą sumę, że to samo jest do dziś z talarami w Niemczech, że Stany Zjednoczone mają blandbill już od r. 1878, a nie dopiero od zeszłego roku, nie wie o tem ekonomista z *N. Reformy* nic. Brak mu też trochę elementarnych wiadomości z ekonomii; pisze on, że Francya uczyniła z monety srebrnej „monetę zdawkową, czyli obiegową“ (!) bo biedak nie wie, że to właściwie są różne monety, pisze on o „złotej stopie monetarnej,“ bo nie wie, że stopa oznacza stosunek między jednostką wagi a ilością bitych z niej monet głównych, tak że rozróżniano stopę 45 i 52½ guldenową, stopę 30-talarową, ale nie złotą lub srebrną. Artykuł ten cały jest tak pozbawiony wszelkich podstaw naukowych, że nie polemizujemy z nim, bo naukowa dyskusya z nim, jak to z tych cytatów już widać, jest po prostu niemożebna. — Wszystkich fałszów tego artykułu nie możemy cytować, podamy tylko jeszcze próbkę scisłości autora. „W Austro-Węgrzech mamy w obiegu poczwórne, a raczej pięciorakie pieniądze.“ Ile ostatecznie? „Większa część dzienników, czy raczej rzeczoznawców“ — na kogo więc autor się odwołuje, na dzienniki polityczne, czy na naukę? Chyba dosyć tych cytatów. Artykulik ten pojawił się w samą porę; stwierdza on, z jaką sumiennością i z jaką znajomością rzeczy bronionoby interesów kraju, gdyby adherenci *Nowej Reformy* mieli większość w Kole.

Przecież Redakcya *Nowej Reformy* przeprowadziła w Krakowie dwóch swych posłów, którzy jako ludzie sumienni niewątpliwie już się trochę obznajomili ze stojącą na porządku dziennym kwestyą waluty, aby i umieć i wiedzieć, jak bronić interesów kraju — trzeba im było też przejrzeć ten artykulik, a nie puszczać w świat towaru — absolutnego ignorantyzmu w tak doniosłej sprawie. Prosta uczciwość domaga się, aby nie pisać o rzeczach, których się nie rozumie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 10 marca.

Pomimo że za granicą stała panuje tendencya, a nawet na giełdach zbożowych w Wiedniu i Peszcie ceny mają się raczej ku zwyżce, na dzisiejszym targu tutaj żadnego nie było ruchu i odbyt był w ogóle nader trudny. Ponieważ żadne prawie obroty miejsca nie miały, więc ceny notowane są tylko nominalne Dotyczy to mianowicie zboża krajowego, bo co do transitowego usposobienie było wcale dobre i odbyt nawet po cenach cokolwiek lepszych ułatwiony.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·35 złr., za czerwoną od 8·90 do 9·30 złr., za żółtą od 8·85 do 9·30 złr.; za żyto od 6·90 do 7·25 złr.; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50 złr.; na paszę od 6·— do 6·25 złr.; za owies od 6·30 do 6·55 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 9 marca.

(G.) Usposobienie dzisiejszej giełdy nie było jednostajne; przeważała mdła tendencya, co się tłómaczy nie tyle obniżką kursów na giełdach zagranicznych, ile licznemi sprzedażami tutejszej spekulacyi. Najwięcej obniżyły się walory górnicze i budowlane; przypisywano to w części wynikowi wyborów. Z akcyj bankowych ucierpiały cokolwiek Kredyty, wskutek notowań berlińskich. Z papierów kolejowych obniżyły się Ludwiki, Elbethale, Staatsbahny i Lombardy; ostatnie wskutek niepomyślnych wykazów tygodniowych. Z rent zarobiły cokolwiek: majowa, oraz obydwie renty złote. Zwyżkę kursu walut przypisać należy miejscowej spekulacyi, a polepszenie się kursu rubla pozostaje w związku z wyższemi cenami zbożowemi w Niemczech i stanem obecnym negocyacyj handlowych.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·05 srebrna 92·05, złota 110·40, austr. papier. 101·90 Anglobanki 167·—, Kredyty 307·75, Bankverein 117·75, Unionbanki 247·75, Laenderbanki 221·30, Alpiny 95·20, Ludwiki 213·75, Marki niemieckie 56·40.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·—18·12, na maj-sierpień 18·25—18·50.

Wiedeń 9 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 730, węgierskich 2790, niemieckich 1132. Razem 4652 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 51 do 55 złr.; osobliwe 56 do 59 złr.; węgierskie 51 do 58 złr.; niemieckie 54 do 62 złr. za 100 kilo mięsa.

Z powodu większego spędu ceny wogóle o 1 do 2 złr. spadły. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 10 marca. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 7 marca 1891 roku:

Banknoty w obiegu	400,338.000 złr.	(— 5,276.000)
Zapas kruszcowy	244,435.000 „	(— 115.000)
Portfel wekslowy	137,539.000 „	(— 370.000)
Lombard	21,159.000 „	(— 2,970.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	52,963.000 „	(+ 5,320.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu“.

Wadowice 10 marca. (Okręg wyborczy Wadowice-Biała Żywiec-Myślenice). Na 36 głosujących wybrany został posłem jednomyślnie **Stanisław Klucki.**

Sambor 10 marca. (Okręg wyborczy Sambor-Staremiasto-Turka Drohobycz). Na 62 głosujących wybrany został posłem 44 głosami: **August hr. Łoś.** Głosów 18 otrzymał Mieczysław Lewicki.

Stryj 10 marca. (Okręg wyborczy Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz). Głosowanie skończyło się wczoraj późno wieczór. Na 73 głosujących wybrany został posłem 39 głosami adjunkt sądowy ze Stryja **Eugeniusz Abrahamowicz**; 34 głosów otrzymał Klemens Postruski.

Wiedeń 10 marca. Im korzystniej wypadły w Galicyi wybory, ku konfuzyi skrajnych radykalnych zachcianek, tem większym będzie obowiązek Koła polskiego pozostać warownią rozumnie zachowawczego i istotnie autonomicznego systemu. Winno to ono państwu i własnemu krajowi. Słusznie ktoś powiedział, że stanowisko Koła polskiego silnem będzie już dlatego, że na razie nie będzie miało niczego od nikogo do żądania; podczas bowiem ery Taaffe-Dunajewski uprzątnięto się z głównemi, esencyonalnemi sprawami galicyjskiemi, a dalsza obrona interesów krajowych w zupełnie normalny odbywać się może sposób, bez potrzeby pożałowania godnych ustępstw zasadniczych, lub niezdrowych kompromisów.

Aczkolwiek idee, w imieniu których wybranym został książę Liechtenstein, mogą być potępiane i ostatecznie przyszłości w Austryi mieć nie mogą, a już całkiem do naszego kraju zastosować się nie dadzą — to przecież trudno poczytać za nieszczęście ten wybór i ukazanie się w przyszłej Izbie wymownego księcia. Z pewnością przedstawia on dla idei austryackiej, prerogatyw Korony i rządów hr. Taaffe większe rękojmie, niż Kronawetter. Wybór zaś jego jest zbawienną przestrogą dla dumy zbyt zaufanych w swoją siłę żywiołów.

Wiedeń 10 marca. Pani Wolter, artystka Burgteatru, wskutek pomijania jej w repertuarze przez obecną dyrekcyę, podała się do dymisyi. Ostateczna decyzya zależy od Cesarza, a ogólnem jest przekonanie, że Monarcha nie zezwoli na ogołocenie dworskiego teatru z głównej dziś jeszcze jego ozdoby.

Ludwik Wodzicki wyjechał wczoraj do Paryża.

Wiedeń 10 marca. Polska kolonia tutejsza w wielkim komplecie, ministrowie Zaleski i Bacquehem, intendent teatrów Bezecny, w imieniu Taaffego, któremu wieczorem nie wolno jeszcze wychodzić, radca dworu Klaps, radcy dworu Klaczko i Korytowski i wielu wielu innych ze świata urzędniczego, oraz z innych sfer towarzyskich, żegnało wczoraj na dworcu kolei zachodniej Juliana Dunajewskiego, odjeżdżającego o godz. 9 wieczorem najprzód do Wenecyi, a następnie do San-Remo. Liczne grono dam przybyło również na dworzec z przepysznemi bukietami dla pani i panny Dunajewskiej. Artyści Rodakowski i Rybkowski, dalej panowie Chłędowski, Koźmian i Wysocki, wreszcie cała niemal młodzież polska, pracująca w tutejszych urzędach, stawiła się. Były minister skarbu serdecznie dziękował, a żegnając się, rzekł, że wolałby wsiadać już do krakowskiego pociągu. Pożegnanie to było przedewszystkiem uczczeniem znakomitego męża stanu, a następnie wyrazem wdzięczności za doznaną gościnność jedenastoletnią w domu pp. Dunajewskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 marca. Cesarz nadał rektorowi akademii sztuk pięknych w Wiedniu, Leopoldowi Müllerowi, odznakę honorową dla sztuki i nauki.

Wiedeń 10 marca. Dunajewski wyjechał wczoraj do Włoch. Na dworcu kolejowym żegnali go ministrowie Bacquehem i Zaleski, szef sekcyjny i inni wyżsi urzędnicy ministerstwa finansów. Radca dworu Klaps usprawiedliwiał nieobecność Taaffego rekonwalescencyą. Wagon zapełniony był bukietami kwiatów.

Wiedeń 10go marca. Dzisiaj rozpoczęły się w pałacu arcybiskupim konferencye episkopatu pod przewodnictwem księcia arcybiskupa Schoenborna. W konferencyi brali udział arcybiskupi i biskupi: Gruscha (Wiedeń), Zwerger (Seckau), Missia (Lublana), Kopp (Wrocław), Napotnik (Lavant), Kahn (Gurk), Doppelbauer (Linc), Bauer (Berno) i Solecki (Przemyśl). Konferencye zamknięte zostaną d. 13 marca.

Wiedeń 10 marca. Izba handlowa dolno-austryacka wybrała ponownie dwóch liberałów niemieckich Mauthnera i Neubera; obu prawie jednomyślnie.

Innsbruck 10 marca. W pierwszym okręgu wyborczym większej własności wybranym został opat Treuinfels. Co do wyborów z miast, wybranym został w Roveredo narodowiec liberalny bar. Malfatti i burmistrz miejscowy, w Brixen konserwatywny Dipauli 679 głosami na 1008 głosujących. W Bozen wybranym został na 685 głosujących liberał niemiecki Widmann 443 głosami, w Insbrucku liberał niemiecki Wildauer. Rezultat wyborów w Trydencie dotąd niewiadomy.

W miastach Vorarlbergu wybrany został liberał niemiecki burmistrz Dr Waibel 960 głosami przeciw marszałkowi krajowemu Rhombergowi, który otrzymał głosów 799. W Parenzo wybranym został z posiadłości większych Dr Bartoli jednomyślnie przez 69 głosujących.

Grac 10 marca. W okręgach wyborczych miejskich Brucku, Cilli, Judenburgu, Hartenbergu i Marbugu wybrani zostali dotychczasowi deputowani, a mianowicie jeden liberał niemiecki i czterech narodowców niemieckich. W Libnicy wybranym został narodowiec niemiecki Morre 883 głosami przeciw dotychczasowemu liberałowi niemieckiemu Maggowi, który otrzymał 191 głosów. — W Gracu wybranym został narodowiec niemiecki Derschatta. Między Carnerim a liberałem niemieckim Hoffmannem odbędzie się we środę wybór ściślejszy.

Gorycya 10 marca. W kuryi większej własności wybranym został hr. Coronini w miejsce dawnego deputowanego Hohenlohe.

Celowiec 10 marca. Izba handlowa wybrała ponownie dotychczasowego liberała niemieckiego Dumreichera jednomyślnie.

Buda-Peszt 10 marca. Komisya administracyjna Izby deputowanych postanowiła po dłuższych rozprawach 19 przeciw 3 głosom rozpocząć obrady nad przedłożeniem administracyjnem.

Berlin 10 marca. Z powodu rocznicy śmierci cesarza Wilhelma, złożono w Mauzoleum charlottenburskiem liczno wieńce. Cesarz, wielcy księstwo badeńscy, następca tronu meiningeńskiego z małżonką i książę Aleksander zmówili u grobu cichą modlitwę. Cesarzowa nie mogła wziąć udziału w uroczystości.

W parlamencie w czasie obrad nad długami państwa oświadczył Maltzahn, że prawdopodobnie nie zostaną nowe pożyczki wypuszczone w obieg, dopóki wpłaty na wypuszczone dotąd pożyczki nie będą uskutecznione. Ugoda międzynarodowa względem cen frachtowych na kolejach przekazaną została osobnej komisyi.

Berlin 10 marca. Parlament postanowił odesłać napowrót do komisyi żądania kredytu na statki parowe typu „S“ i „U“, a odrzucił zupełnie zażądany kredyt na sprawienie statków pancernych typu „t“, przyjął natomiast resztę etatu marynarki bez rozpraw.

Berlin 10 marca. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się z pewnego źródła, iż nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby ambasador Herbette miał niebawem wyjechać za urlopem do Paryża. Ambasador nie opuszcza wcale Berlina.

Strasburg 10 marca. Podług doniesień zupełnie pewnych, przyjmie cesarz deputacyę Wydziału krajowego, która ma mu wręczyć adres, w Berlinie w sobotę dnia 14 b. m.

Frankfurt 10 marca. Do *Frankf. Ztg* donoszą z Lugano, że Livraghi, porucznik pułku karabinierów, został tam zaaresztowany.

Bellinzona 10 marca. Rewizya konstytucyi została przyjętą.

Paryż 10-go marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczyli ministrowie Develle i Constans w odpowiedzi na odnośną interpelacyę, iż rząd wniesie projekt do ustawy obowiązującej towarzystwa wyścigów końskich do starania się o upoważnienie do zakładów, oraz do niepozwalania na zakłady aż do chwili uchwalenia tego projektu do ustawy. Izba przyjęła porządek dzienny, pochwalający postępowanie rządu.

Paryż 10 marca. Komisya budżetowa wybrała przewodniczącym Kazimierza Periera.

Paryż 10 marca. Izba postanowiła 351 głosami przeciw 177 rozpocząć obrady nad projektem taryfy cłowej w przyszłą sobotę. *Temps* zwraca uwagę rządu na przesilenie, grożące przemysłowi gorzelnianemu i olejnemu, i ostrzega przed niebezpieczeństwem, jakie sprowadza niebaczna polityka ochronna.

Podług odebranych tu doniesień znajduje się carewicz obecnie na wyspie Jawie, a spodziewają się go w końcu marca w Saigonie.

Księżna Marya Cantacuzene umarła w Monaco.

Londyn 10 marca. Na posiedzeniu Izby lordów oświadczył Salisbury, iż nie jest rzeczą Anglii przemawiać w swych instrukcyach za zaprowadzeniem zmian w ustroju Turcyi. Jeśli naród turecki życzyć ich sobie będzie, osiągnie je, w przeciwnym jednak razie nie przyczyniłyby się one ani do szczęścia, ani do zadowolenia ludności tureckiej.

Londyn 10 marca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że Egipt podjął nanowo wykonywać władzę swą w Tokarze i niema zamiaru opuszczenia go. Ostateczna decyzya zapadnie po powrocie Grenfella do Kairu.

Londyn 10 marca. Królowa wyjeżdża dnia 23 b. m. do Riviery. Według wiadomości z dobrego źródła, odjeżdża cesarzowa Fryderykowa dnia 18 b. m. do Niemiec.

Zamieć śnieżna rozszerzyła się wczoraj na całą Anglię i Szkocyę, w Kanale zaś szalała, jak orkan. Jedna łódź rozbiła się, przyczem utonął jeden człowiek.

Londyn 10 marca. Tutaj i w innych okolicach Anglii szalał wczoraj straszny huragan śnieżny. Komunikacya telegraficzna w rozmaitych miejscach została przerwana.

Podmorska komunikacya telefoniczna między Paryżem a Londynem została ukończoną.

Bruksela 10 marca. Królowa z powodu zaziębienia się nie opuszcza od kilku dni łóżka.

Rzym 10go marca. Książę Wiktor Napoleon przybył tu. Zapalenie u niego rozszerzyło się do drugiej części płuc.

Petersburg 10-go marca. Car zamianował w. księcia Sergiusza Aleksandrowicza jenerał-gubernatorem Moskwy, pragnąc miastu koronacyjnemu złożyć dowód swej niezmiennej życzliwości. Dotychczasowy jenerał-gubernator, ks. Dołgorukow, zamianowany został członkiem Rady państwa.

Belgrad 10 marca. Doniesienie wiedeńskiego korespondenta do *Nowoje Wremia*, o naznaczonej przez ministrów i Pasicza na październik podróży króla Aleksandra do Rosyi, polega, jak zapewniają w sferach kompetentnych, na mylnej informacyi.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 20	Anglobanki	167 75
„ srebrna „	92 15	Uniony	247 50
„ 4% złota	110 40	Bankvereiny	117 50
„ 5% pap. nieop.	101 90	Akcye Länderbank.	221 90
Akcye Ban. Aus.-W.	987 —	„ kol. Kar. Lud.	213 75
„ kredytowe	308 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	115 —	„ „ czerniow.	235 —
Napoleony	9 12	„ „ południ.	130 12
Dukaty	5 40	Elbethale	224 —
Marki	56 40	Nordbahny	2795
5% Renta węg. pap.	101 20	Staatsbahny	246 87
4% „ „ złota	104 85	Alpiny	96 30
Losy prem. węg.	139 —	Akcye tytoniowe	156 25
Losy tureckie	37 20	Ruble	135 —

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 10 marca.

Banknoty austr.	177 15	4% Listy likw. pol.	72 40
Krótki Wiedeń	176 95	Akc. kol. Kar. Lud.	94 60
Banknoty ros.	239 45	„ austr. kred.	174 62
5% Listy zast. pols.	74 60	Ultimo Ruble	239 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 25	92 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 —	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	— —	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „ „	99 60	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	65 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 50	56 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305 —	308 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 25
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „	12 25	13 25
„ włosk. „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	8 —

Wiedeń 9 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	92 05	92 25
4²⁄₁₀% „ srebrna	92 05	92 25
4% Renta złota	110 40	110 60
5% „ papier. nieopodatkow.	101 90	102 10
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 30	138 90
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 25	181 25
5% Renta węg. papierowa	101 10	101 30
4% „ „ złota	104 80	105 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 65	113 65
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	99 —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	99 —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	166 75	167 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 25	307 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	350 75	351 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	220 80	221 30
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	987 —	991 —
Unionbank . . . . . 200 „	247 75	248 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	118 —	118 40
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 —	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2795	2805
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	213 50	214 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	174 50	175 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	234 50	235 50
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	200 25	201 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	246 25	246 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	129 50	130 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	112 75	113 75
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	100 90
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	112 80	113 40
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 40	102 10
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 50
„ nieopd. „ „ „	91 —	91 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	154 50	155 30
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	103 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 —	102 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 80	101 60
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 75	149 25
„ Węgierskie . „ 100	139 50	140 —
„ Tureckie . . fr. 400	37 90	37 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 15	7 50
Kredytowe . . . . . „ 100	184 25	185 —
Insbruku . . . . . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . . . . „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyżą austryack. „ 10	18 75	19 25
„ „ węgierskie „ 5	12 75	13 25
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . . „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . . . „ 20	26 —	27 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 42	5 44
20-frankówki	9 12	9 13
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 48	11 53
Marki niemieckie za 100 marek	56 42	56 50
Rubel papierowy za 100 rubli	134 50	135 —

Lwów 9 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 65	99 35
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 9 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 80
„ „ „ „ V	— —	100 40
4% „ likwidacyjne	— —	98 10
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ III	— —	100 —
„ „ „ „ IV	— —	99 65

(598-2-2)

Za duszę ś. p.

Zofii hr. Wodzickiej

Prezesowej Dam św. Wincentego à Paulo,

odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w kaplicy OO. Zmartwychwstańców

we środę dnia 11go marca b. r.

o godz. 10 zrana,

na które zaprasza się Znajomych i Szan. Publiczność.

---

[670]

Za dusze ś. p.

Alfreda, Julianny i Włodzimierza

Młockich

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

we środę dnia 11 marca b. r.

o godzinie 9 zrana

w kościele OO. Kapucynów.

Diana v. L. Za jedno słowo — całą istność Tobie! [671] *Leon.*

Apteka w Mielcu

POSZUKUJE [662-1-3]

magistra farmacyi.

Kucharz w sile wieku, z dobr. świadectwami, poszukuje posady zaraz lub od 1 kwietnia na wsi lub w mieście. Adres: **Karol Szymański**, poczta **Gdów.** [663-1-3]

Konkurs

L. 657. (657,

Celem obsadzenia **posady inżyniera kierownika dla budowy wałów nad Sanem,** rozpisuje się konkurs **do dnia 25 marca 1891 r.**

Kandydaci na tę posadę winni się wykazać ukończonemi studyami technicznemi i egzaminami państwowemi, oraz świadectwem z odbytej praktyki dotychczasowej.

Płaca roczna 1200 złr., dodatek budowlany 800 złr.

Posada nadaną zostanie z dniem 1 kwietnia b. r.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Wydział powiatowy

Tarnobrzeg, 5 marca 1891 r.

Fabryka sztucznych nawozów

E. Jędrzejewicza i Sp.

w Białej pod Rzeszowem

sprzedaje **mączkę z kosci parzonych** zaprawianą i niezaprawianą po zniżonych cenach. (560-4-6)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (410-7-30)

W Wadowicach,

mieście obwodowem, jest **do sprzedania** z wolnej ręki, z powodu przesiedlenia się, realność większa, składająca się z **dwóch kamienic dwu i jednopiątrowej w Rynku głównym** położonych, tudzież z około 20 morgów gruntu w mieście położonego. — Bliższej wiadomości z wykluczeniem pośrednictwa udziela właściciel na miejscu w Wadowicach, Rynek gł. Nr. 158. (590-2-3)

NASIONA

buraków pastewnych we wszystkich gatunkach, **marchwi** pastewnej olbrzymiej — oraz nasiona **ogrodowe i warzywne,** wszystkie świeże z gwarancyą kiełkowania — już otrzymał i poleca handel

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Zaś świeża kukurudza amerykańska **„Koński ząb"** nadejdzie w połowie kwietnia b. r. (634-2-6)

NAKŁADEM

Księgarni katolickiej

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł już w drugiem wydaniu piękny obraz w formacie 26/20 centim. pod tyt.:

Litania loretańska w obrazkach.

Cena egzemplarza **25** centów.

Tenże obrazek **kolorowany** kosztuje **35** centów. [642-2-6]

OGŁOSZENIA

DO

„KRAKUSA"

tygodnika popularnego,

rozchodzącego się w 2300 egzemplarz. przeważnie na prowincyi, przyjmuje (640-2-6)

ADMINISTRACYA „KRAKUSA"

w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie (Pałac Spiski).

Tomasz Górecki

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 10,

poleca swój **skład towarów żelaznych i norymberskich, narzędzi rzemieślniczych, naczyń kuchennych, filtrów do oczyszczania wody, samowarów tulskich, ceraty na stoły, meble i posadzki, okuć do mebli i budynków,** — oraz

herbaty chińskiej.

Zamówienia pocztą lub koleją wysyła odwrotnie. (533-4-5)

Poszukuje się wózka używanego, ale w dobrym stanie, o trzech kółkach, dla chorego. Adres: Ul. Krupnicza L. 13, I. piętro, na lewo. (588-3-3)



SKŁAD

ZAGRANICZNYCH, NAJPRZEDNIEJSZYCH

maszyn i narzędzi rolniczych

J. B. PRÜWER

w Krakowie, ul. Floryańska, 32.

Ajenci wykluczeni. (521-3-6)

Stary Koniak

destylowany z wina własnéj osady dostarcza od najpierwszéj jakości franco 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł.

Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

(2483-46-)

Pragnę nabyć folwark lub kolonię

w Galicyi, w dobréj glebie, za gotówkę, w cenie od 10 do 35,000 złr., i objąć w posiadanie z wiosną lub latem b. r. Kolonia może być pod miastem, folwark więcej oddalony. Oferty ze szczegółowemi opisami itd. proszę nadesłać wprost i bez pośrednictwa: **Janowi Chylewskiemu, gub. m. Lublin ul. Bernardynska, dom Nr. 268b, Król. Polskie.** (535 4 10)

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA **IXORA**

ED. PINAUD

Mydło	à l'**IXORA**
Esencya dla chustek	à l'**IXORA**
Woda toaletowa	à l'**IXORA**
Pomada	à l'**IXORA**
Olejek	à l'**IXORA**
Puder ryżowy	à l'**IXORA**
Pachnidło	à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(113-19-)

!Do sprzedania!

Z powodu wyjazdu są do sprzedania **meble rozmaite.** Wiadomość przy ul. Garbarskiej pod Nr. 12, na pierwszem piętrze. (595-2-3)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1083-28-]



SKŁAD własnego wyrobu.

JAN BAJER w Krakowie

Kręgle z drzewa grubego i bukowego od 3 złr. do 5 złr. za 9 sztuk. — **Kule** z drzewa oliwnego (Lignum Sanctum) od złr. 1·50 do złr. 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1 cnt. 50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych. (2165-24-52)

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.



przy ulicy Grodzkiej 13.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby

z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej i drzewa, jakoto: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** itp. Przyjmuje do reperacyj: **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.**

WAŻNE dla Panów **Restauratorów.**



Z powodu, że ogłoszone na dzień 8 marca b. r. Ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie, nie przyszło do skutku, zwołuje ponownie

PREZES RADY NADZORCZEJ

drugie XXI porządkowe zwyczajne

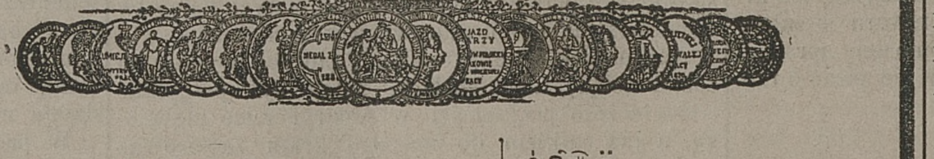
Zgromadzenie Ogólne,

które się odbędzie w Piątek dnia 13 marca b. r. o godzinie 6ej po południu, w lokalach biurowych Towarzystwa przy ul. Floryańskiej pod L. 15.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1890.
3) Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4) Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1888 i jednego z kadencyi r. 1889. (658)

Bilans i sprawozdanie za rok 1890 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego.



Zalecona

przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

używana w katarach płuc i oskrzeli

SZTUCZNA WODA SELTERSKA

(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drogoryach, **we Lwowie** w aptece Wgo **Wewiórskiego,** ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.** (664)

	Ceny wód naśladowanych w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	20 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Gieshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna 32 ct., słaba	24 ct. m. 36 s.	28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	12 ct.	15 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel m. 25, sł.	22 ct. m. 26 sł.	23 ct.



Nowością, zajmującą i zabawną

dla młodzieży i starszych, jest naszą tutaj po raz pierwszy wystawiona na sprzedaż zabawka zwana

pasowanie się

dwóch najsilniej. mężów w świecie (w miniaturze).

Dwóch oryginalnych jegomościów, mocno i trwale zrobionych z papiermaché i prasowanego papieru, borykają się ze sobą według wszelkich reguł sztuki atletycznej, co nadzwyczaj zabawnie wygląda. Zabawka ta jest lekką i pewną, a każde dziecko może ją w ruch wprowadzić bez żadnego przyrządu. Wszędzie bardzo pokupna, a na wystawach medalami odznaczona. Sprzedaż odbywać się będzie tylko przez krótki czas

przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 57 przy bramie.

Cena za parę 60, 80, 90 ct., lepsze z papiermaché 1 złr., z prasowanego papieru złr. 1·40 i złr. 1·50, większe 2 złr. — Wysyłka za otrzymaniem marek listowych. [669 1-]

A. Rissmann, Erkner & Strassbourg.

CENY FABRYCZNE. — GWARANCYA 10-LETNIA. — SPRZEDAŻ NA RATY.

WYNAJEM. ZAMIANA.

SKŁAD FORTEPIANÓW

R. GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek Krzysztofory.

NOWE FORTEPIANY OD 300 ZŁR. — NOWE PIANINA OD 250 ZŁR.

(584-6-)

Löflund wyciąg słodowy

czysty, zgęszczony, najlepszy dyetetyczny środek przeciw kaszlowi, chrypce, nieżytowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Wyciąg słodowy z żelazem dla bledniczych.

Wapienno-żelazisto-manganowy wyciąg słodowy

dla dzieci słabych w kościach i cierpiących na płuca.

Wyciąg słodowy z tranu wątrobianego przez dzieci bardzo lubiany.

Löflund cukierki na kaszel.

Znane bardzo skuteczne cukierki z prawdziwego wyciągu słodowego w paczkach po 15 cnt. i 30 cnt — **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** (602-2-10)

Główny skład **mają G. & R. FRITZ,** droguiści w Wiedniu.

W **Krakowie** w aptekach **W. Redyka** i **K. Wiszniewskiego.**

Une jeune française,

élève d'un Convent, munie d'excellentes recommandations, recemment arrivée à Cracovie, cherche à se placer dans une maison polonaise. — S'adresser à l'Administration de „Czas." (636 2-2)

Czysto lniane płótna korczyńskie, wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i t. p. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. (314-15-) **Wł. Gonet w Korczynie ad Krosno.**

---

5 pokoi,

przedpokój i kuchnia, na I. piętrze, jest do wynajęcia od d. 1go kwietnia w domu z ogrodem przy ul. Pędzichów pod Nr. 12. (565-4-5)

Konkurs.

L. 677. (633-3 5)

Celem obsadzenia **posady budowniczego przy Magistracie miasta Podgórza** rozpisuje się niniejszy konkurs **do dnia 30 marca 1891 r.**

Z posadą tą, przez rok prowizoryczną, z prawem uzyskania po upływie roku stabilizacyi, połączoną jest płaca roczna 1200 złr. w. a. z 10% dodatkiem na mieszkanie.

Kandydaci na tę posadę winni się wykazać świadectwami z odbytych technicznych nauk na jednej z politechnik państwa austryackiego, tudzież koncesyą na wykonanie budownictwa, oraz odbytą w tym zawodzie praktyką.

Z Magistratu miasta Podgórza,

dnia 27 lutego 1891 r.

Dla **gospodarstw i rolników** polecam po najtańszej cenie

superfosforany

i inne środki nawozowe. (449-9-20)

Albert Haas, Spedition und Commision Bhf. **Oderberg.**

OSOBA w sile wieku, Polka, z dobrej rodziny, Katoliczka, mogąca rozmówić się paroma językami dosyć dobrze, muzykalna, znająca się doskonale na kuchni, gospodarstwie, szyciu i krawieczyznie, **poszukuje odpowiedniej posady.** — Więcej uważa na dobre obejście, jak na wysokie honoraryum.

Łaskawe zgłoszenia za uprzejmem pośrednictwem pp. **Blau & Epstein w Krakowie.** (530-5-6)

Biuro informacyjne nauczycielskie

Mme STÉPHANIE

w Krakowie, ulica Długa Nr. 7,

poleca:

1] **Naucz. Polkę** z dosk. franc., średn. niem., wyższą muzyką; 2] **Naucz. Polkę** z systemem szkolnym, doskon. niem., średn. franc. i muzyką; 3] **Naucz. Polkę** z system. szkol., dosk. franc. i niem., pocz. muzyk.; 4] **Naucz. Polkę** z systemem szkol. do klas niższych, począt. języków i muzyki; 5] **Naucz. Angielkę** z dosk. muz., średn. francus. i rysunkami; 6] **Naucz. Francuzkę,** mogącą udzielać niemiec. i angiel. oraz rysunków; 7] **Naucz. Niemkę** z dosk. franc., angiel. i włoskim, średnią muzyką; 8] **Naucz. Niemkę** z języki. franc. i muzyką (początki); 9] **Bonę Polkę,** mogącą udzielać początków nauk oraz znająca krój i białe szycie; 10] **Bony Niemki** z dobr. świadectwami, z metodą Fröbla lub bez tejże. (592-2-3)

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakow., rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją: **Leśnictwo Zassów pod Czarną.** **Nasiona** sosny złr. 1·35, świerka 75 ct., modrzewia 90 ct. za 1 funt = ½ klgr. **Sadzonki** sosny 1-rocz. 50 ct.; świerka 2, 3 i 4 let. złr. 1, 1·50 i 2; modrzewia 2, 3 i 4-letn. złr. 2, 2 50 i 3; 4 letn. olszyny i brzeziny po 4 złr. **za 1000 sztuk.** Crataegus (Biała cierń na żywopłoty), 4-letn. dęby, dziczki gruszek i jabłek, po 1 złr. **za 100 sztuk.** (582-3-20)

Poszukuje się kapitału 7 do 10 tysięcy złr.

zapewniającego wyjątkowo korzystne warunki. Bliższych wiadomości udziela **kancelarya adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. Grodzka L. 18.** (591-2-3)

PRACOWNIA WYROBÓW Z BRONZU

CHIŃSKIEGO SREBRA I INNYCH METALI



FRAN. KOPACZYŃSKI

KRAKÓW FLORYAŃSKA № 47

poleca swoje wyroby z czystego srebra, mosiądzu, brązu, chińskiego srebra i innych metali.

Posiada zawsze gotowe, własnego wyrobu, a mianowicie: **kielichy, monstrancye, trybularze, krzyże, lichtarze, lampy, pateny do chorych, medale pamiątkowe,** oraz wyzłaca i srebrzy **li tylko w ogniu** różne kościelne i galanteryjne przedmioty. Odnawia srebra stołowe, wyrabia karabele i podejmuje się wszelkich reperacyj.

Odlewa z brązu i cynku popiersia i płaskorzeźby dowolnej wielkości, również wentyle, kurki, panewki i t. p. przedmioty, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące po cenach niżej fabrycznych.

Illustrowane cenniki na żądanie franko.

Za wyroby z jego pracowni wyszłe gwarantuje. (342-6 8)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

- 4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
- 9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
- 2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
- 11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511 81-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*